

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 268

B

ŚRODA, 10 LISTOPADA 1954 ROKU

CENA 20 gr

W nienajlepszej wiosce

Starły się gromadzkie ambicje

(Od naszego specjalnego wystannika)

Wybrałem gromadę, nie ciesząc się najlepszą opinią w powiecie. Pęczki leżą prawie 5 km od szosy, wodzącej z Ciechanowa ku Przasnyszowi, nad błotnistą drogą, kawałkami tylko wyłożoną krzywym brukiem. Niedogodny dojazd sprawia pewnie, że z Ciechanowa rzadziej tu zagląda. Gmina Rada Narodowa Bartoldy z siedzibą w Pęczkach mieści się w zaledwiej reszcie nad stawem, gdzie GS hoduje karpie. Teraz powstanie tu rada gromadzka. Gmina ma ziemie średnie, a chociaż nazwy wsi — Sosnowo, Klonowo wskazywałyby na lesistość terenu, lasów w okolicy wcale nie ma. Tym większe więc kłopoty z opałem i budulcem, które z daleka trzeba dowozić.

Wieczorami, chodząc po chałupach, wiele się na ten temat nasłuchałem. Dotychczas działająca przy Prezydium Gminnej Rady Narodowej komisja rozdziału budulca nie zdobyła sobie należytego zaufania. Jak powiada w wsi — wiceprzewodnicząca Prezydium GRN, Kuczyńska, wchodząca w skład owej komisji, postawiła sobie stodołę i oporządziła dom, natomiast dla innych drzewa nawet na koryta nie starczyło. Zdania w tej sprawie są jednak podzielone. Niektórzy twierdzą, jakoby Kuczyńska deski miała z rozbiórki, a tylko bełki dostała nowa. Sprawa nowej Rady — to zawsze w tych rozmowach wychodziło — będzie dojsz do prawdy i zrobić porządek z rozdaniem. Wiele nadziei z tym wiąże, wspominając o nadchodzących wyborach.

AGITACJA L. KAPTOWANIE

W takich to rozmowach o gospodarskich rzeczach zwracano o sprawy wysuwania kandydatów do rady gromadzkiej. Chłopi myślą praktycznie i nie lubią w obłokach błąd. Toteż, ilekroć wspominają o przyszłej ra-

dzie gromadzkiej, wiąże sobie jej zadania z żywymi kłopotami. Ale z tego, co mówili, przebiegał również niepokój — pewnie i szepczanym słowem podsycany — jak to będzie z tymi kandydatami, czy narzuca ich z „góry”, czy też naprawdę będzie można spośród swoich wysunąć?

Od kilku dni jeździł rowerem po wsiach aktywiści z Ciechanowa Jurkowskiego, zaglądali do chałup sekretarza prezydium gminnej rady Pęczkowskiego, chodząc też woźny Żorawski.

Żorawski nawet nad podziw się ożywił. Znalgi go ludzie z tego, że w gminie wszystko potrafił załatwić. Był osobą niemal ważniejszą od przewodniczącego, który nie dawno umarł. On też teraz agitował i ugadywał chłopów, żeby przychodzili na zebranie...

Wprawdzie zebranie zwołano na 5 po południu, ale ludzi się nie spodziewano przed 6, bo z pola dopiero o zmroku schodzą. Chłopi stali gromadkami przed gminą, gwarząc półgłosem. Zapadł mglisty, chłodny wieczór. W żółte smudze światła, padającego z okna gromadzkiej sali, dojrzałem Żorawskiego. Przekładał coś chłopom. Stojąc obok mnie ciwili rzuć półgłosem do sąsiada: „kaptuje, aż mu się waiska wręsa, przymilny teraz, miodzik w gębę”. Zaciekawio mnie to. Nie było jednak czasu pytać, gdyż przewodniczący zebrania prosił do środka.

Parę galezi chojny, naftówki na ścianach, ławki i stół przydługie wypełniały wnętrze. Zebrali się 40 ludzi, chociaż przewidywano 70. Kobiety zasady oddzieliły, jak to bywa w kościele. Referatu słuchali w ciszy. Był to program wyborczy Frontu Narodowego powiatu ciechanowskiego. Dyskusja nie ruszyła.

Kreślił się, skrzypli ławkami, ale ręką nikt nie podnosił. Dopiero, gdy w prezydium zachęcono, by o bolączkach mówić, z kąta wstał chłop i wypalił, że światło elektryczne trzeba założyć i w Pęczkach powinna być szkoła, bo dzieci 4 km do Zielonki chodzą. Poruszyli się wśród kobiet i odezwały się głosy aprobaty. Teraz skargi sypały się jak z worka — że nawozów w GS za mało, że w magazynie nie ma wagi wozowej.

Rozgadali się tak, iż przewodniczący miarkował co goręjszych. Odpowiedzi były rzeczowe. Światło zaistniało się w końcu przyszłego roku, o wagę idą starania. I tak, po kole.

Gdy wyczerpały się pytania przyszła kolej na wysuwanie kandydatów. Znowu ucichło. Czekali na pierwszego. Podniósł się przewodniczący Gminnego Komitetu Frontu Narodowego i w imieniu komitetu, złożonego z 20 miejscowych obywateli, zaproponował pięciu kandydatów: rolnika Aleksandra Cherubinskiego, Bobińskiego z sąsiedniej gminy, Helenę Usiadek, pracownicę prezydium gminnej rady, sołtysa z Pęczek Józefa Langiewicza i pęczkowską gospodynię Henrykę Kwicińską. Gwar poszedł po sali... Szumiało tak z kilka minut. Z tłumy głów wychylił się siwy chłop i rzucił gwałtownie:

„Cherubinskiego znam, chłop szanowany i rozumny. Usiadekówna dziewczyna robotna i zna się na administracyjnych sprawach. Tak samo sołtys Langiewicz i Kwicińska. Za nimi stojmy. Ale Bobińskiego nikt nie zna, nie wiemy, co za jeden. A po chwili do rzucił jeszcze: zresztą z innej gminy, niech go swojacy wybierają. Mamy u siebie dosyć dobrych ludzi.

LEPIJ SIĘ NIE NARAZAĆ

Poparły go liczne głosy. Ambicja gromadzka zdecydowała — Bobińskiego skreślono. Wyszła jeszcze sprawa Kwicińskiej. Nie chciała przyjąć kandydatury — dzieł w domu, czasu na gromadzką sprawę nie starczyła. Chłopi jakoś chętnie przyjęli jej rezygnację. Jeszcze w Ciechanowie mówiono mi, że w gminie Bartoldy niechętnie kobiety wysuwają. Były kłopoty z kandydaturą do powiatowej rady. Nacyliłem się więc do młodzieży chłopów, siedzących obok na parapecie: oto, co mi powiedział:

„Dawna wiceprzewodnicząca Kuczyńska roznosiła plotki po wsi, że przeciw komu na radzie stawał. Jeszcze z gminy nie wyszła, a ludzie już trzaskają. Baby w domu niech siedzą, a nie tu!”

Po burzliwych sporach Kwicińska jednak się ostała i przyjęła kandydaturę. Bo Kwicińska to nie Kuczyńska.

Na miejsce skreślonego Bobińskiego trzeba było jeszcze kogoś wystawić... Wtedy zerwał się Mateja, mający nie najlepszą reputację w gromadzie, zresztą na zebranie przyszedł „pod gazem” — wysunął Sympliusza Żorawskiego. Kilka krzykliwych głosów poparło go. Większość milczała, tylko gorączkowe szepty przeleciały po ławkach. Nikt jednak nie podniósł głosu przeciw niemu. Dopiero po zebraniu dowiedziałem się rzeczy następującej: „lepiej mu

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

»Śląsk« zdobył Warszawę



Warszawa, zakochana w swoim „Mazowszu”, lecz jak zawsze życzliwa wszystkiemu, co nowe i piękne, dużą część uczucia musiała przenieść na „Śląsk”. Debiut śląskiego państwowego zespołu pieśni i tańca odbył się przecież właśnie w stolicy i byliśmy pierwsi, którzy widzieli całą feerię barw i melodii, inną niż mazowszańska rozległość, lecz równie bliska i urzekająca. O tej rewii 190 chłopów i dziewcząt ze Śląska pisze nasz sprawozdawca na str. 3. Wypadałoby tylko życzyć sobie, aby „Śląsk” udzielał się bardziej krajowej publiczności, niż to czyni „Mazowsze”...

Tegoroczne dostawy — więcej i przed terminem

Rolnictwo radzieckie wykona zadania pełnego zaspokożenia potrzeb ludności

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła komunikat KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR o wykonaniu przez kolchozy i sowchozy ZSRR państwowego planu dostaw zboża na r. 1954.

Do 5 listopada 1954 r. kolchozy i sowchozy wykonały przedterminowo państwowy plan dostaw i skupu zboża w 100,1 proc. Dostawy i skup zboża trwają.

Odstawiono i sprzedano państwu o 289 mln. pudów zboża więcej niż w analogicznym okresie 1953 r.

W br. pracownicy rolnictwa zwiększyli produkcję i dostawę zboża, mimo że na Ukrainie południowej i na Półwyspie Kuckim atmosferyczne były niepropyśne dla urodzaju zbóż i innych roślin uprawnych. W związku z posuchą rząd uznał za konieczne zmniejszyć plan dostaw zboża przez Ukrainę SRR o 224,6 miliona pudów i ustalił niższy plan dostaw zboża na Półwyspie.

Znaczne zwiększenie produkcji, dostaw i skupu zboża na Syberii, w Kazachstanie, na Uralu i w wielu innych okęgach kraju umożliwiło nie tylko pokrycie z nadwyżką niedoborów

zboża w okęgach dotkniętych posuchą, lecz również uzyskanie większych zbiorów globalnych zboża w całym kraju, przedterminowe wykonanie państwowego planu dostaw zboża i dostarczenie państwu większej ilości zboża niż w r. ub.

Kolchozy, ośrodki maszynowe i sowchozy znacznie zwiększyły w r.b. produkcję ziemniaków i warzyw. Do 1 listopada br. odstawiono i zakupiono o 1.131 tys. ton ziemniaków i o 437 tys. ton warzyw więcej niż w r.ub. Do 5 listopada br. odstawiono już państwu o 228 tys. ton więcej bawelny niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Wzrosła w porównaniu z r.ub. produkcja włókna lnianego i siemienia lnianego.

Dzięki podjętym krokom w dziedzinie realizacji uchwał wrześniowego plenum KC KPZR wzrosło pogłowie wszystkich gatunków zwierząt użytkowych. Pogłowie zwierząt gospodarskich w kraju do 1 października 1954 r. wzrosło w porównaniu ze stanem na 1 października 1953 r. w sposób następujący: krów — o 1,5 mln. sztuk; całego pogłowia bydła — o 1,9 mln. sztuk; trzody chlewnej — o 3,4 mln. sztuk; owiec — o 2,6 mln. sztuk. Dzięki wzrostowi pogłowia i produktywności zwierząt gospodarskich, do 1 listopada br. odstawiono i sprzedano państwu o 233 tys. ton mięsa i o 669 tys. ton młoka więcej niż w analogicznym okresie r.ub.

Przekroczono plan siewu ozim. Kolchozy, ośrodki maszynowe i sowchozy obsiały 40 mln. hektarów oziminy.

Według danych na dzień 5 listopada, zaorano w całym kraju w kolchozach i sowchozach 17.430 tys. hektarów odgódów i ziem nie uprawianych, podczas gdy plan przewidywał 13 mln. hektarów.

KC Partii i Rada Ministrów ZSRR są przekonane, że w 1956 r. obszary zasiewów na zagospodarowanych odgódach i ziemiach nie uprawianych wzrosną do 28 — 30 mln. hektarów. Taki przyrost obszaru zasiewów umożliwi przeprowadzenie dostaw i skupu zboża w rozmiarach zapewniających całkowite zaspokożenie zapotrzebowania naszego kraju na produkty zbożowe, posiadanie niezbęd-

nych państwowych rezerw zboża i dostatecznej ilości paszy dla rozwijającej się hodowli. Rozszerzenie obszaru zasiewów w okęgach wschodnich umożliwi zwiększenie zasiewów buraka cukrowego, roślin oleistych i innych roślin technicznych, aby zapewnić znaczny wzrost spożycia cukru i tuczyszco roślinnych oraz zaopatrzyć przemysł lekki w surowce.

Rolnictwo socjalistyczne dowiodło w praktyce, że przewyższa każdą niesocjalistyczną formę rolnictwa, dzięki czemu może w ciągu krótkiego czasu rozwiązać zadanie zaspokożenia stałe rosnących potrzeb ludności kraju w zakresie artykułów rolniczych i zapewnienia krajowi obfitości tych produktów.

Pierwsze wyniki wykonania uchwał posiedzeń plenarnych KC KPZR wrześniowego, lutowo-marcowego i czerwcowego dowodzą, że ZSRR posiada wszystkie niezbędne środki, aby pomyślnie wykonać postawione zadania.

Przekazanie Węgom udziałów ZSRR

we wspólnych towarzystwach

MOSKWA (PAP). Zgodnie z układem o współpracy gospodarczej między ZSRR a Węgrami, zawartym w 1945 r., na Węgrzech zorganizowane zostały na zasadach paritetu mieszanego towarzystwa akcyjne radziecko-węgierskie w przemyśle boksytowym, młynowym, naftowym i transportie. Towarzystwa te miały na celu współdziałanie w odbudowie i rozwoju ekonomiki Węgier, która poniosła straty w wyniku okupacji kraju przez faszystów niemieckich.

Wobec wykonania przez towarzystwa postawionych przed nimi zadań, rządy obu krajów doszły do porozumienia w sprawie przekazania Węgierskiej Republice Ludowej radzieckiego udziału w tych towarzystwach.

6 bm. podpisano w Moskwie umowę o sprzedaży i przekazaniu WR udziału radzieckiego we wszystkich towarzystwach mieszanych radziecko-węgierskich.

Umowa przewiduje, że Węgry będą spłacać przekazany im udział radziecki przez szereg lat na ulgowych warunkach.

Amerykańskie samoloty wojskowe ponownie pogwałciły granicę ZSRR

Nota radziecka do rządu USA

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, że 7 listopada br. min. spraw zagr. ZSRR wystosowało do ambasady St. Zjednoczonych w Moskwie notę następującej treści:

— Jak wynika z ustaleń danych, 7 listopada br. o godz. 13 min. 20 czasu miejscowego czterosiłnikowy samolot wojskowy typu „B29” z amerykańskimi znakami rozpoznawczymi naruszył granicę państwową Zw. Radzieckiego w pobliżu wyspy Tanfiliewa (wyspy Kuryle) i kontynuował lot w głąb obszaru powietrznego ZSRR w kierunku tej wyspy.

Podczas gdy samolot amerykański znajdował się nad wyspą Tanfiliewa, zbliżyły się doń dwa radzieckie samoloty pocigowe, aby zasygnalizować, że znajduje się on nad terytorium ZSRR, i kazał mu opuścić obszar powietrzny Zw. Radzieckiego. Gdy radzieckie samoloty pocigowe zbliżyły się, samolot amerykański otworzył do nich ogień. Wobec tego nie spowodowanego aktu ze strony samolotu amerykańskiego, który naruszył obszar powietrzny ZSRR, samoloty radzieckie musiały odpowiedzieć ogniem, po czym samolot amerykański opuścił obszar powietrzny ZSRR i odleciał w kierunku południowo-zachodnim.

Rząd radziecki protestuje stanowczo wobec rządu USA przeciwko temu brutalnemu naruszeniu granic ZSRR przez amerykański samolot wojskowy.

Sukcesy B. Woytowicza w Holandii

Powrócił do kraju z tournée koncertowego po Holandii pianista prof. B. Woytowicz. Podczas 10-dniowego pobytu prof. Woytowicz dał szereg koncertów w Amsterdamie, Rotterdamie i Hadze. Na program koncertów złożyły się wyjątkowo utworzy Chopina. Występy artysty spotykały się z gorącym przyjęciem publiczności.

Dalekopisem od własnego korespondenta

Moskwa świętująca

Od dawna już mieszkańcy Moskwy poczęli przygotowywać się do święta 37 rocznicy Wielkiego Października. Jeszcze we wrześniu przedsiębiorstwa moskiewskie jedno po drugim zaciągały warty przedświąteczne. Z każdym dniem rosły i coraz szerzej rozlegały się głosy meldunków fabryk i zakładów moskiewskich o wykonaniu wszystkich zobowiązań — wzywając się w potężną symfonię pracy twórczej.

Budowniczo Moskwy przekazali do użytku nowe wielopiętrowe domy w okolicach Uniwersytetu przy ulicach Parkowej, Szczerbakowskiej, Pierwszomajowej i Nowopodmoskowskiej, Włókniarzy, przejeżdżcie Tufilewskim, na wybrzeżu Krasnoholmskim i na szosie Leningradzkiej. Tysiące pracujących uroczystość zajmowały nowe mieszkania w ciągu dni przedświątecznych.

W wigiliję rocznicy październikowej we wszystkich domach robotniczy, urzędnicy i gospodynie domów ozdabiali pokoje i okna. Moskwićanie kupowali nowe obuwie, ubrania i kapelusze. Na święto trzeba mieć coś nowego — taki to już zwyczaj!

Stroili się i przyozdabiali ulice i place stolicy. Tysiące plastików, elektryków i budowniczych ubierały Moskwę w strój świąteczny. A kiedy wszystkie zakochano mieszkańcy Moskwy wyszli na ulice, aby przyjąć się i nacieszyć oczy świątecznym wyglądem ukochanego miasta.

„Rzeźki wietrzyk listopadowy płacze się w jedwabiu sztafardów i chorągwi, marszczy purpurowe płótno. Snopy światła leją się z transparentów i napisów.

Majestatycznie uroczysty jest Plac Czerwony — serce stolicy radzieckiej. Nad kopułą gmachu Rady Najwyższej i Rady Ministrów ZSRR płonie jasno czerwona łuna chorągwi. Szesnastcie gości radzieckich republik socjalistycznych obramowane są świecącymi się pierścieniami lamppek elektrycznych. W środku — portrety Lenina i Stalina. Pożywkę złotem godło państwowe Związku Radzieckiego. Girlandy ciemnozielonej chojny kołysane wiatrem pachną żywą lasu.

Świątecznie wygląda główna arteria Moskwy — ulica Gorkiego. Z murów wielopiętrowych domów zwisają czerwone sztafardy, obsypane złotymi frezami. W blasku ogni skąpane są place Puszkina, Arbat, dworce moskiewskie i wysokościowe gmachy stolicy.

Wszystko było przygotowane do święta ludu pracującego.

NADSZEDŁ DZIEŃ 7 LISTOPADA

Dzielnica proletariacka — to dzielnica wielkich przedsiębiorstw stolicy. Naprzeciwko głównego korpusu fabryki samochodów imienia J. W. Stalina — punkt zborny uczestników demonstracji. Godzina siódma rano. Ku fabryce zaczyna napływać tłum. Słychać się wesół gwar, żarty, śmiech. Rozległy się dźwięki akordeonu. Od razu utworzyło się koło. Młodzież zawirowała w walcu. Nieco dalej słychać jankanie przysięgi „czastuszek” nadwoźników. Z podwórca fabryki robotnicy wynoszą transparenty, napisy, hasła i — sformułowawszy się w kolumnę — ruszają ku śródmieściu.

Dokładnie przed 30 laty (stara kadra robotników dobrze pamięta tę datę) 7 listopada 1924 roku dziesięć pierwszych samochodów, wykonanych przez fabrykę przejechało przez Czerwony Plac. Było to początkiem radzieckiej produkcji samochodów. W ciągu krótkiego czasu fabryka rozrosła się nadzwyczajnie. Samochody marki „ZIS” (Zawod imienia Stalina — Fabryka imienia Stalina) znane są daleko poza granicami Związku Radzieckiego.

Dzień jest pogodny i ciepły. Ludzie ubrani w jesienne idą lekko po asfalcie. Z bocznych ulic przylatują się do pochodu coraz to nowe zespoły zakładów, instytucji, uczelni z orkiestrami, harmoniami, przy weso-

łych dźwiękach pieśni świątecznych. Razem z dorosłymi idzie wiele dzieci.

CAŁA OLBZYMIA MOSKWA...

Równocześnie ku śródmieściu ruszyła cała olbrzymia Moskwa. Wyszły jej 25 dzielnic — z południowego zachodu, gdzie rozwinęło się wielkie budownictwo mieszkaniowe, i od strony przeciwnie — Izmajłowa, gdzie w wigiliję święta otwarto nową stację kolei podziemnej „Pierwszomajowa”, z Zamoskworeczia i Czerwonej Pręsi, owianej chwałą historycznych bitew robotników moskiewskich w dniach październikowych 1917 r.

Pełne ruchu, gwaru, marszu, pieśni, szelestu sztafardów są główne ulice Moskwy — Sadowoję Kołco, szosa Leningradzka, ulica Gorkiego, Wielka Kałużska, Arbat.

Po rewii wojskowej pierwsze kolumny pracujących wkraczają na Plac Czerwony, aby zademontrować swe sukcesy produkcyjne.

Idą metalowcy z „Sierpa i Młota”, nie są portrety słynnych robotników i mistrzów fabrycznych. Przechodzą robotnicy i pracownicy fabryki łożysk technicznych im. L. M. Kaganowicza. Demonstranci niosą kosze kwiatów — czerwonych, różowych, pomarańczowych. W makiatach pierścieni łożysk kulowych wmontowane są sylwetki traktorów, samolotów i lokomotyw.

Od strony Wielkiej Kałużskiej posuwa się kolumna Uniwersytetu Moskiewskiego. Razem z młodzieżą radziecką kształcą się tu setki studentów z krajów demokratycznych.

Na transparentach płoną słowa apelu: „Pracujący wszystkich krajów! Walczcie o zakaz broni atomowej, wodowej i innej broni masowej, o powszechną redukcję zbrojeń!”

Kilka godzin trwa demonstracja ludu pracującego Moskwy. Nieskończonym potokiem płynęły zespoły fabryk i ministerstw, szkół wyższych i instytucji naukowo-badawczych, pracownicy urzędów i sportowcy różnych zrzeszeń sportowych. W czasie krótkich postojów rozpoczynano tańce i gry — mieszkańcy Moskwy weselili się i radowali z całej duszy.

DO PÓŹNEJ NOCY

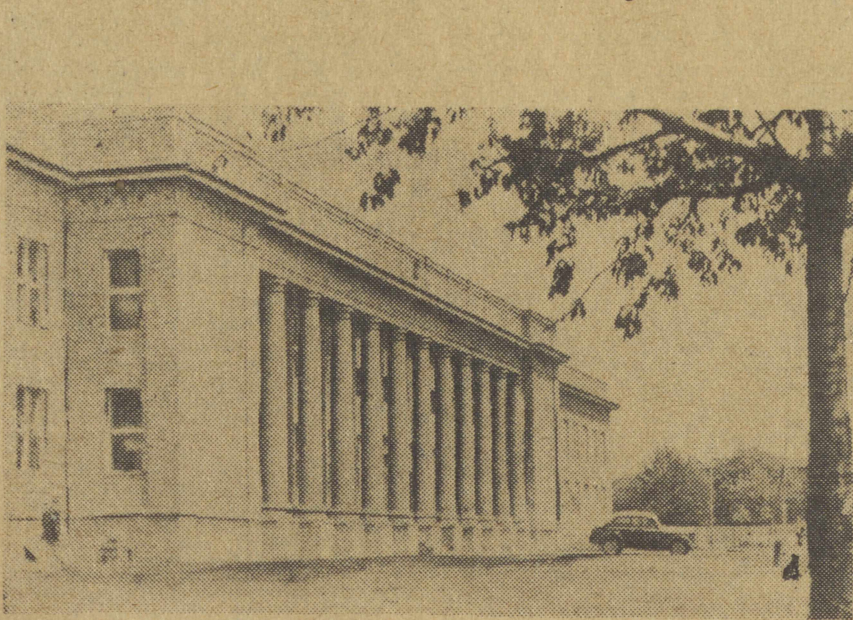
A kiedy zapadł zmierzch, place i ulice stolicy zapłonęły jaskrawymi, różnokolorowymi światłami iluminacji świątecznej. W różnych dzielnicach miasta rozpoczęły się masowe zabawy ludowe. Na estradach, zbudowanych na święto, występowali artyści teatrów moskiewskich, zespoły pieśni i tańców, kółka amatorskie i mistrzowie sportu.

W palacach kultury i klubach fabrycznych i studenckich, w teatrach i salach koncertowych rozpoczęły się bale i zabrzmiła muzyka.

Do późnej nocy nie milki świąteczny gwar na ulicach i placach pracujących Moskwy — ogniska ścieśnienia, przyjaźni i pokoju między narodami wszystkich krajów.

W. KUZIENKO

«Miasteczko akademickie» w Częstochowie



Szkoła Inżynierska jedna z dwóch wyższych uczelni utworzonych w ostatnich latach w Częstochowie — mieście pozbawionym przed wojną szkół akademickich — jest stale rozbudowywana. Ostatnio w „miasteczku akademickim” zbudowano trzy domy dla studentów i pawilon wydziału budowy maszyn (na zdjęciu).

W najbliższych latach — jak głosi program wyborczy Frontu Narodowego w Częstochowie — powstana tu gmachy główne i pawilony wydziałowe Szkoły Inżynierskiej i Wyższej Szkoły Ekonomicznej, dalsze domy akademickie i inne obiekty.

Fot. T. Lewandowski



● **TIRANA.** Plan globalnej produkcji przemysłowej w ciągu 9 miesięcy br. w Albanii wykonany został w 95,8 proc. W porównaniu z analogicznym okresem r. ub. globalna produkcja przemysłowa wzrosła o 10,2 proc. Plan siewu jesiennego w ub. r. i wiosennego w r. b. wykonywany w 100,5 proc.

● **PARYŻ.** Komunistyczna Partia Algieru i Komunistyczna Partia Tunisu ogłosiły odezwę, w której protestują przeciwko terrorowi w Algierze i Tunisie oraz okrutnym represjom stosowanym przez francuskie władze kolonialne wobec ludności algierskiej.

● **RZYM.** 10.000 górników z 360 kopalni w Sycylii protestowało przeciwko nowym strajkom okupacyjnym na znak solidarności ze strajkującymi górnikami kopalni Clavetola, którzy od 107 dni pozostają pod ziemią.

● **HANOI.** Do 1 bm. do miejscowości Sam-sun (północna część środkowego Wietnamu) przybyło około 13 tys. żołnierzy wietnamskiej armii ludowej, ewakuowanych w myśli rozejmu ze strefi przegrupowania w Wietnamie pld.

● **KATMANDU.** Minister spraw zagranicznych Nepalu, Regmi, z zadowoleniem powitał propozycję radziecką w sprawie przyjęcia do ONZ Nepalu wraz z szeregiem innych państw. Premier Nepalu Koirala oświadczył, iż całkowicie zgadza się z 5 zasadami pokojowego współistnienia, ogłoszonymi przez premiera Czou En-lai i premiera Nehru.

● **RIO DE JANEIRO.** W stanie Sao Paulo w Brazylii odbył się zjazd planatorów banana, w którym wzięło udział 2.500 uczestników. Podjęli oni uchwałę skierowaną do rządu brazylijskiego w sprawie natychmiastowego rozpoczęcia rokowań ze Zw. Radzieckim, Chińską Republiką Ludową i europejskimi krajami demokracji ludowej w celu nawiązania z nimi stosunków handlowych.

● **RZYM.** 6 bm. w Rzymie otwarto zjazd VIII Międzynarodowy Kongres Kineematografii Naukowej. W kongresie bierze udział około 300 delegatów z 25 państw.

Osiem śmiertelnych ofiar paniki w Bejrucie

PARYŻ (PAP). 7 bm. obchodzone w Bejrucie (Liban) rocznicę urodzin Mahmeta.

Wieczorem w czasie manifestacji z pochodami, jeden z uczestników upuścił pochodnię i spowodował wybuch zbiornika nafty. Inni uczestnicy pochodu zaczęli rzucać pochodnie i uciekać. Wybuchła panika, podczas której kilkadziesiąt osób zostało straconych. Około 250 spośród nich musiano przewieźć do szpitala. Osiem osób zmarło wskutek ran.

Okrety wojenne USA na wodach Taiszan

PEKIN (PAP). St. Zjednoczone wysłały okręty wojenne na wody archipelagu Taiszan, aby poprzez akty agresji, podejmowane przez okupujące te wyspy siły zbrojne zradzieckiej klikki Czang Kai-szeka. Jak wiadomo, wyspy te leżą w pobliżu wybrzeży prowincji Czekiang zostały niedawno silnie zbombardowane przez lotnictwo chińskiej armii ludowej — wywołując.

Korespondent dziennika „New York Herald Tribune” w depeszy nadanej z pokładu kontrtorpedowca amerykańskiego „Frank Evans” stwierdza, że okręty amerykańskie otrzymały rozkaz stałego patrolowania wód w pobliżu wysp Taiszan. Kontrtorpedowiec „Frank Evans” podczas takiego patrolowania zatrzymał kilka statków handlowych różnych narodowości, w tym jeden frachtowiec brytyjski.



Kuracja odtłuszczająca

General M. Cabal, szef stacjonowanych na Filipinach sił zbrojnych USA, wydał specjalny rozkaz w sprawie... nadmiernej obfityści kształtów amerykańskiego korpusu oficerskiego. Zgodnie z tym rozkazem, obfijęci oficerowie w pasie „nie śmie” przekraczać 88 cm. „Wystające brzuchy” — głosi rozkaz — znaną jako tych oficerów, którzy wymigują się od służby terenowej.”

Może to i prawda, że tego rodzaju „znajomość szczegółów” stanowiła przejaw unikania terenu, niewątpliwie jednak opasłe figury oficerów wywierały pewien niepożądanego skutku. Nazywając kontrastującą z mizernym wyglądem ludności Filipin.

Ala gdyby nawet oficerowie amerykańscy osiągnęli w tali smukłości, to na pewno ludność tamtejszej tuszcz od tej kuracji nie przybyłaby.

PAL.

Prof. dr. Konstanty Strawiński (UMCS)

WRAŻENIA Z BULGARII

Zawdziejając Polskiej Akademii Nauk, która delegowała mnie do Bulgarii, mam okazję zwrócić uwagę na piękny kraj, słońca i nadzwyczaj dzielnych, pracowitych obywateli.

Widziałem już wiele miejscowości, głównie ośrodków wiejskich, przyszedłem się pracy chłopów bułgarskiego, robotnika. Z tego, co sam zaobserwowałem i o czym dowiedziałem się od towarzyszy, z którymi stykałem się i zaprzyjaźniłem, zgromadziłem obfity materiał, lecz w tym miejscu jestem w stanie jedynie na niektóre tylko szczegóły zwrócić rodakom uwagę.

Umiarkowany klimat kontynentalny oraz nadzwyczaj żyzna gleba równin i przedgórz Bulgarii sprzyja uprawie wielu roślin, przede wszystkim pszenicy, kukurydzy, ryżu, jęczmienia, owsa, prosa, fasoli, bawełny i innych roślin. Większość tych, a w szczególności roślin zbożowych, dobrze jest znana na rynku międzynarodowym. Zbożowe rośliny w Bułgarskiej Republice Ludowej wyróżniają się pełną dojrzałością i suchością ziarna, wysoką wagą, zawierają dużo białka i są czyste bez domieszki innych nasion.

W 15 dni po podpisaniu układów

Poważne rozdziewięki między Bonn a Paryżem Adenauer wobec nowych trudności

BERLIN (PAP). Ostry ferment w bońskiej koalicji rządowej na tle sprawy układów paryskich nie tylko nie został dotąd zażegnany, lecz skomplikował się wskutek nowych wydarzeń.

Przeciwko porozumieniu w sprawie Zgłębia Saary występują nadal — pod naciskiem opinii publicznej — stronnictwa koalicyjne: Wolna Partia Demokratyczna (FDP), tzw. Partia Niemiecka (DP) i stronnictwo przesiedleńców (BHE). Porozumieniu temu, jak i w ogóle układom paryskim, przeciwstawia się także partia socjaldemokratyczna (SPD) znajdująca się w opozycji do rządu Adenauera.

Różnice zdań

Lękając się, że ewentualne odrzucenie przez Bundestag porozumienia w sprawie Zgłębia Saary mogłoby pociągnąć za sobą fiasko wszystkich układów paryskich, w tym również głównego układu przewidującego odbudowanie Wehrmachtu — Adenauer próbował złagodzić niepokój panujący w Bonn. Gdy ministrowie FDP oświadczyli kategorycznie, że negatywne stanowisko tej partii wobec porozumienia w sprawie Zgłębia Saary nie będzie mogło ulec zmianie, zanim nie zostaną przeprowadzone

nowe rozmowy z Francją — Adenauer zapowiedział podjęcie takich rozmów, gdyż „niektóre punkty wymagają jeszcze wyjaśnienia”.

Oświadczenie to wywołało natychmiastową replikę Paryża. Ukazało się więc w Paryżu oświadczenie min. spraw zagr., które głosi m. in.:

„Rząd francuski uważa, że porozumienie w sprawie Zgłębia Saary nie wymaga żadnej nowej interpretacji”.

Okończonością, która przyczyniła się do wzrostu zamieszania w Bonn, stała się wypowiedź Mendes-France'a w komisji spraw zagr. Rady Republiki. Premier francuski oświadczył, że po ratyfikacji układów paryskich „niemiecki partner nie będzie mógł wystąpić ze wspólnych organizacji; w razie zjednoczenia kraju całe Niemcy będą przymusowo związane układami paryskimi”.

Wiadomości ta wywołała w Bonn ogromne wrażenie, dlatego, że zadaje kłam twierdzeniom rządu bońskiego, jakoby układy paryskie nie utrudniały zjednoczenia Niemiec. Bońskie ko-

Jak na podwodną przeszkodę...

Fala, która zabiła 4 marynarzy »Batorego«

(Dalekopisem z Gdyni)

W niedziele zainicjował do Gdyni flagowy statek polskiej marynarki handlowej m/s „Batory” powracając z kolejnego rejsu do Indii. W czasie tego rejsu 4 marynarzy z „Batorego” zginęło śmiercią tragiczną: trzech z nich: Jan Rutkowski, Stefan Stanisław i Mieczysław Bieleński zostało zmytych przez fale z pokładu, czwarty natomiast — Klemens Mosielski zmarł w szpitalu okrętowym na skutek ciężkich obrażeń.

DZIEŃ 28 października rozpoczął się na „Batorym” podobnie jak każdy inny na naszym transatlantyku. Poprzedniego dnia „Batory” opuścił Port Said i płynął przez Morze Śródziemne w kierunku Gibraltaru. Minęła godzina 11. Pasażerowie po spożyciu śniadania odpoczywali, obserwując przez okna werandy górzyste fale, przez które „Batory” bez trudu torował sobie drogę; siła wiatru przekraczająca chwilami 6 stopni w skali Beauforta wypędziła wprawdzie pasażerów z pokładów, jednak „Batory” nie z taką pogodą miał w swych poprzednich podróżach do czynienia.

Dowodztwo statku, licząc się jednak z możliwością pogorszenia warunków, poleciło założyć metalowe zabezpieczenia, tzw. blindki na okna werand i na bulaje (małe okrągłe okienka, jakie spotykamy najczęściej w kabinach) w dziobowej części statku. 8 marynarzy z załogi pokładowej, pod dowództwem bosmana Feliksa Czyżewskiego przystąpiło do wykonania polecenia.

przez całą załogę, wyróżniającymi się w pracy zawodowej i społecznej marynarzami. Rada Zakładowa Polskich Linii Oceanicznych, dyrekcja PLO oraz rada oddziałowa „Batorego” otoczyły opieką rodziny poległych na posterunku pracy marynarzy. Żony ich otrzymują poważne odszkodowania, stałe renty wypadkowe, oraz, jeżeli wyrażą życzenie, będą mogły otrzymać pracę na statkach PLO. Rząd PRL odznaczył pośmiertnie poległych Złotymi Krzyżami Zasługi.

W poniedziałek odbył się w Gdyni uroczysty pogrzeb zmarłego Klemensa Mosielskiego. W pogrzebie wzięły udział liczne delegacje marynarzy ze statków polskich, przedstawiciele Partii, organizacji społecznych, Ministerstwa Żegluga Centralnego Zarządu PMH, Dyrekcji PLO oraz koledzy z „Batorego”. (st).

I wtedy właśnie zupełnie niespodziewanie, dal się odczuć na całym statku silny wstrząs, jakby „Batory” natrafił na jakąś podwodną przeszkodę. To statek zarył się dziobem w nie spotykanej wielkości fali. Olbrzymie masy spienionej wody załaziły pokład dziobowy do wysokości nadbudówki, znajdującej się na tym pokładzie. Trzech spośród pracujących tam marynarzy zostało zmytych z pokładu, pozostali doznali poważniejszych lub mniejszych obrażeń.

— Znajdowałem się właśnie w swojej kabinie — opowiada o tym wypadku kapitan „Batorego” Tadeusz Mielnsner — podążyłem do sterówki, w której drzwiach zderzyłem się z I oficerem Pszenym, który opowiedział mi o wypadku. Na statku rozległa się już dzwoniła alarmu: „człowiek za burtą”.

Objęciem natychmiast kierowniczą akcją ratunkową. Z rufy wyrzucono już koła ratunkowe. Statek zawrócił. Rozpoczęto poszukiwania zmytych przez fale.

Do samego zmlerzchu prowadziliśmy poszukiwania. Niestety, na próżno cała załoga i pasażerowie wytykali wzrok, szukając w każdym załamaniu fal zaginionych. Do akcji włączyli się również znajdujący się w pobliżu inne statki. Zaginionych nie odnaleziono.

Marynarzy, którzy doznali w czasie wypadku obrażeń natychmiast opatrzone. Niestety jeden z nich, Klemens Mosielski, który doznał najpoważniejszych kontuzji zmarł wkrótce w szpitalu okrętowym — kończy swe relacje kpt. Mielnsner.

Zarówno zaginiony, jak i zmarły w szpitalu Mosielski byli lubianymi

SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ...

Przed meczami z Francją i Finlandią

Porażka Stefaniuka — dzwonkiem alarmowym

Za 17 dni w Pałacu Sportowym w Paryżu rozegrany zostanie międzynarodowy mecz bokserki Francja — Polska. Już teraz w stolicy nad Sekwaną kibice pięściarstwa z zainteresowaniem oczekują występu drużynowego mistrza Europy...

Od czwartku do Celniewa zaczęli już zjeżdżać najlepsi polscy bokserzy, by pod okiem Sztama i Szydły zdobyć kondycję i szybkość, otrzymać ostatni szlif. W dwa dni potem część z nich rozejrzała się do różnych miast, by wziąć udział w meczach o mistrzostwo I Ligi. Niewiele miejsca poświęciłibyśmy tym trzem spotkaniom (Gwardia Warszawa — Ogniwo Bielsko 9:11, Włókniarz Łódź — Gwardia Kraków 8:12, Kolejarz Szczecin — Gwardia Gdańsk 10:10). Gdyby nie... sensacyjna wprost porażka mistrza Europy Zenona Stefaniuka ze szczenińnianinem Jerzym Sokółowskim.

Sokołowskiego pamiętamy z turnieju II Spartakiady. Niczym tam specjalnie nie błysnął. Chłopak umie wprawdzie walczyć z dystansu (ma długi zasięg ramion), ale jego repertuar jest raczej skromny. W hierarchii piórkowców polskich zajmował dotychczas 5-6 miejsce za Stefaniukiem, Soczewskim, Rozpierskim, Boczkarskim, a nawet Wilkiem.

Tymczasem... ta najmniej oczekiwana wygrana z mistrzem Europy. Czy dowodzi to rewelacyjnej formy piórkowca ze Szczecina? Raczej nie. Trzy tygodnie temu (17 października) Sokołowski przegrał gładko z lodzianinem Szaliskim, a 5 tygodni temu (3 października) zremisował z warszawianinem Napieralskim. A więc nie Sokołowski wyrósł w międzyczasie na „orla”, to po prostu Stefaniuk jest zupełnie bez formy.

Wracamy więc do pierwszego zdania wstępu... za 17 dni mecz z Francją! Czy do tego czasu Sztam i Szydło wyzyskują taki cud, by nadrobić... wielomiesięcznej zaległości treningowej jednego z naszych kandydatów do... zwycięstwa?

Po turnieju w Sofii wydawało się, że nie powinno być większych kłopotów z dystansu (ma długi zasięg ramion), ale jego repertuar jest raczej skromny. W hierarchii piórkowców polskich zajmował dotychczas 5-6 miejsce za Stefaniukiem, Soczewskim, Rozpierskim, Boczkarskim, a nawet Wilkiem.

Tymczasem... ta najmniej oczekiwana wygrana z mistrzem Europy. Czy dowodzi to rewelacyjnej formy piórkowca ze Szczecina? Raczej nie. Trzy tygodnie temu (17 października) Sokołowski przegrał gładko z lodzianinem Szaliskim, a 5 tygodni temu (3 października) zremisował z warszawianinem Napieralskim. A więc nie Sokołowski wyrósł w międzyczasie na „orla”, to po prostu Stefaniuk jest zupełnie bez formy.

Wracamy więc do pierwszego zdania wstępu... za 17 dni mecz z Francją! Czy do tego czasu Sztam i Szydło wyzyskują taki cud, by nadrobić... wielomiesięcznej zaległości treningowej jednego z naszych kandydatów do... zwycięstwa?

Po turnieju w Sofii wydawało się, że nie powinno być większych kłopotów z dystansu (ma długi zasięg ramion), ale jego repertuar jest raczej skromny. W hierarchii piórkowców polskich zajmował dotychczas 5-6 miejsce za Stefaniukiem, Soczewskim, Rozpierskim, Boczkarskim, a nawet Wilkiem.

Tymczasem... ta najmniej oczekiwana wygrana z mistrzem Europy. Czy dowodzi to rewelacyjnej formy piórkowca ze Szczecina? Raczej nie. Trzy tygodnie temu (17 października) Sokołowski przegrał gładko z lodzianinem Szaliskim, a 5 tygodni temu (3 października) zremisował z warszawianinem Napieralskim. A więc nie Sokołowski wyrósł w międzyczasie na „orla”, to po prostu Stefaniuk jest zupełnie bez formy.

Wracamy więc do pierwszego zdania wstępu... za 17 dni mecz z Francją! Czy do tego czasu Sztam i Szydło wyzyskują taki cud, by nadrobić... wielomiesięcznej zaległości treningowej jednego z naszych kandydatów do... zwycięstwa?

Obchody październikowego Święta na całym świecie

37 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej obchodzili — obok narodów radzieckich — postępowi ludzie na całym świecie.

W Pekinie, Szanghaju i innych miastach Chin Ludowych odbyły się uroczyste akademie, koncerty i wieczornice poświęcone 37 rocznicy Wielkiej Październicy.

W NRD na uroczystej akademii zorganizowanej 7 bm. w Berlinie zebrali się deputowani do Izby Ludowej NRD, członkowie rządu, przedstawiciele partii demokratycznych, organizacji masowych i społeczeństwa.

W akademii udział wzięli m. in.: W. Pieck, premier O. Grotewohl, I sekretarz KC SED i wicepremier W. Ulbricht, wicepremierzy, członkowie Biura Politycznego KC SED.

O obchodach 37 rocznicy Rewolucji Październikowej donoszą również z Niemiec zach.

Z inicjatywy hamburskiej organizacji Komunistycznej Partii Niemiec odbyła się manifestacja mas pracujących, w której wzięło udział 8 tys. mieszkańców Hamburga.

Centralna akademii poświęcona 37 rocznicy Rewolucji Październikowej odbyła się 6 bm. w stolicy Wietnamskiej Republiki Demokratycznej — Hanoi.

W akademii udział wzięli m. in.: wicepremier i min. spraw zagr. Fan Wan Dong, członkowie rządu i inni.

W Anglii na wiec poświęcony 37 rocznicy Rewolucji Październikowej oraz inauguracji Miesiąca Przyjaźni Angielsko-Radzieckiej przybyło ponad 9 tys. mieszkańców Londynu. Zebrali się serdecznie powitali członkowie delegacji radzieckiej na obchody Miesiąca.

Sekretarz generalny Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Tytoniowego P. Belcher wręczył ambasadorowi ZSRR w W. Brytanii J. A. Malikowi list z pozdrowieniami dla mas pracujących Zw. Radzieckiego, podpisany przez przeszło milion członków angielskich zw. zaw. i ruchu spółdzielczego.

Wnioski Bulgarii i Albanii o przyjęcie do UNESCO

NOWY JORK (PAP). 6 bm. wznowiła w Nowym Jorku obrady XVIII sesja Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ. Główną sprawą rozpatrywaną na sesji był wniosek Bułgarskiej Republiki Ludowej o przyjęcie jej do UNESCO.

Przebieg uchwaleniu rezolucji zalecającej przyjęcie Bułgarii do UNESCO wystąpił delegaci USA i Anglii. Delegaci ZSRR, Jugosławii, Australii, Belgii i Pakistanu wypowiedzieli się za wnioskiem rządu bułgarskiego, podkreślając konieczność poszanowania zasady umożliwienia wszystkim narodom brania udziału w pracach tej organizacji.

Rada 10 głosami (w tym ZSRR, Czechosłowacji i Egiptu) przeciwko 6 (w tym USA, Anglii, Francji i Turcji), przy dwóch wstrzymujących się od głosu, uchwaliła rezolucję, w której stwierdza, iż nie ma zastrzeżeń przeciwko przyjęciu Bułgarii do UNESCO.

Następnie 13 głosami przy 5 wstrzymujących się (w tym Anglii, i Turcji) Rada uchwaliła umieszczenie na porządku dziennym sprawy przyjęcia Albanii do UNESCO.

MOSKWA (PAP). Delegacje ZSRR, USRR i BSRR wyjechały do Montevideo na VIII sesję Generalnej Konferencji UNESCO.

Na czele delegacji Zw. Radzieckiego stoi wiceamin. szkolnictwa wyższego ZSRR W. N. Stoletow.

Wrocław zdobyty dla lekkoatletyki

Zgrupowanie w Cetniewie pracuje już na pełnych obrotach. Przybył tam nasi najlepsi. Wytworzył się jednak taki paradoks (skądinąd bardzo miły), że w niektórych kategoriach posiadamy po 2-3 równorzędnych zawodników. Daje to nam wprawdzie możliwość wystawienia silnej drugiej reprezentacji, ale aktualna forma kandydatów do I drużyny nie jest zadowalająca.

Podnieść szybkość i kondycję — oto najważniejszy cel przygotowań do meczu z Francją. Reprezentantów z kogutem galickim można bowiem pokonać tylko ich własną najsilniejszą bronią — szybkością i bogatym repertuarem uderzeń.

A. SKOTNICKI

Wrocław zdobyty dla lekkoatletyki

(Od naszego specjalnego wystannika)

Rekordów padło wiele we Wrocławiu podczas lekkoatletycznych mistrzostw tego miasta. Jeden z nich jest rekordem Polski juniorów w skoku o tyczce i on chyba, jeśli idzie o sportowy dorobek mistrzostw, zasługuje na największą uwagę obok porażki Lewandowskiego z Fabrykowskim.

Młody wychowanek rekordzisty Polskiej Adamczyka — Janusz Gronowski skoczył o tyczce 377, a wykonał tak ładnie ten skok, że ludzimy się, iż chłopak osiągnął 4 m. Niestety, Gronowski tak się zajął następnych wysokości, że mowy nie było o jakimś atakowaniu „wyższej poprzeczki”.

Gronowski to wszechstronny lekkoatleta. Zaczął karierę od rzutów, w niedzielę pokazał jeszcze spore zdolności w skoku w dal (673). Ten chłopak to duża przyszłość!

Nauczyciel Gronowskiego — Adamczyk nie startował. Nie doszedł do siebie po... wzięcie w Ciechocinku (na kuracji). I przysłał się tylko jak Janiszewski (405) rozprawił się z Ważnym (385).

Adamczyk nie był jedynym, który nie startował na starcie wrocławskiej imprezy. Trzeci niego zabrakło wśród ubiegających się o piękne mistrzowskie szarfy wielu jeszcze zawodników, zapowiadanych przez prasę, radio itp. Było to wprawdzie nie tylko ich tak widać, że smutno można mówić o... rekordowym nieporozumieniu z wielkością wrocławskiej imprezy.

Wielki wrocławski mistrzostw powstał rekordowy szum. Organ GKKF reklamował zawody w sposób

prawie taki jakby szło o mistrzostwa... Jesiennej Polski. To samo przytrafiło się i innym pismom. Rewanżowy pojedynek Sidło — Walczak, zjazd gwiazd do Wrocławia itp... Tytuły te wywoływały rekordowe zainteresowanie zawodami w całym kraju. Nie było chyba lekkoatlety, który nie drabiał w niedzielę z niecierpliwym oczekiwaniem na meldunki z Wrocławia. A tymczasem na boisku stawiła się garstka zaledwie zapowiadanych.

Jeszcze jeden rekord padł we Wrocławiu. Ale to już tylko wewnętrzny. Dotychczas wrocławianie mogli się „pochlubić” wstąpiem do lekkoatletyki. W 1952 roku mistrzostwa Polski opadały niewiele więcej niż pol. tysiąca osób. W niedzielę było na imprezie ponad 5 (pięć) tysięcy widzów. I nikt z nich się nie nudził, wszyscy z wielkim entuzjazmem patrzyli na bieżnię skocznie i rzutnie. Dopiero po ostatniej konkurencji zaczęło wychodzić ze stadionu.

Być może nie wszystkich zadowala takie wyniki jak: 10,9 Baranowskiego — 100 m, 22,0 Schmidta — 200 m, 3:56,8 Kupczyka — 1500 m, 193 Fabrykowskiego (Lewandowski 185) — wżwyz, 702 Iwańskiego — w dal, 14,84 Weinberga w trójskoku, 554 Iłkiewicza w dal czy 12,54 Ciechocin w kul. Dla wrocławian były one wielkimi wynikami i choć nie oglądali pojedynku Walczak — Sidło, wychodzili ze stadionu zadowoleni. Widać, że polubili lekkoatletykę.

JEAN GUILLEMOT

korespondent Humanité w Warszawie

ZMOWA MILCZENIA

Przemówienie Mendes - France'a wygłoszone 24 października i transmitowane przez radio nie uspokoiło z pewnością tego wieczoru obaw milionów Francuzów. Wielu spośród nich pragnęło wyjaśnienia od francuskiego premiera. Oczekiwali, że powody, które skłoniły Mendes-France'a do podpisania układów w Londynie i Paryżu, zostaną w każdym razie publicznie naświetlone. Oczekiwania te zostały zawiedzione. Cień Wehrmachtu, rysujący się nad Renu, wcale nie zamykał pogody rozmówienia. Premier wznosił sobie sukcesu nowego układu w sprawie Saary, zalecał poparcie dla „stowarzyszenia się przedsiębiorstw oraz kapitałów niemieckich i francuskich...”. Obiecywał on chłopom, że „długotrwałe” umowy gospodarcze między Francją a Niemcami zapewnią produktom naszego rolnictwa rynek zbytu. W końcu, Mendes-France obiecał „poprawę warunków życia ludności francuskiej” i zorganizowanie na zimę przydziału cukru dla ubogich starców.

Ale premier przemilczał te właśnie problemy, które stanowiły istotę umowy paryskiej: odrodzenie sił zbrojnych zachodnich Niemiec, co przewidywały układy podpisane przez rząd francuski.

Do pełnych obaw pytań kołatających się w umysłach słuchaczy, na które Mendes-France nie dał odpowiedzi, doszło jeszcze i inne: skąd to milczenie?

Kuglarskie sztuczki

Fakt pozornie dziwny: istotę zagadnienia przemilcza również szereg dzienników, które przecież niedawno jeszcze wraz z klasą robotniczą, Francuską Partią Komunistyczną oraz licznymi osobistościami ze wszystkich środowisk społecznych, zajmowały swoje stanowisko wobec EWO. „Remilitaryzacja Niemiec? Fatalne, ale nieuniknione! Kości zostały złamane. Sprawa jest przesądzona. Kolej na układy gospodarcze” — oto ton części francuskiej prasy nie wylaczając (trzech tygodni od ogółu) „Le Monde”.

Dymną zasłonę rozpostarto we Francji nad tragiczną rzeczywistością, z której otwarcie raduje się prasa zachodnio-niemiecka, nawet jeśli udaje skądinąd, że oburza się na ustępstwa poczynione przez Adenauera. Mendes-France'owi w sprawie Saary. Przedstawienie przez Mendes-France'a układu o zagłębiu Saary i perspektywy „gospodarczej współpracy francusko-niemieckiej” jako zasadniczego problemu układów podpisanych w Pałacu Chailloit, należy uznać jedynie za kuglarską sztuczkę mającą na celu wywołanie złudzeń u pewnej liczby Francuzów.

Niektórym wydaje się, że wystarczy pokryć milczeniem sprawę remilitaryzacji Niemiec adenauerowskich, aby tym samym znano sprawę za przesadzoną. Układy te nie są jeszcze ratyfikowane. Zostały one jedynie podpisane przez rząd. Przecież i Bidault podpisywał układy z Bonn i Paryża, ustanawiające EWO. Wbrew podstępom stosowanym przez Wrogów pokoju, wbrew najgorszym naciskom i groźbom ze strony Waszyngtonu, EWO została odrzucona; najpierw przez naród, następnie zaś przez parlament, w tonie którego odezwało się potężne echo patriotycznego oporu milionów Francuzów.

Naród francuski nie dał się oszukać planem Schumana (układ węgiel — stal) — gospodarczym ekwiwalentem zbroi — „złotym planem”, który dzięki cudownym obietnicom eksportu produktów rolnych do Niemiec zachodnich miał w francuskiej zagwarantować dobrobyt.

Francuzi nie dadzą się oszukać nowym opakowaniem, w które owinięto te samą starą tandetę. Pomimo zmywu milczenia dostrzegają oni dobrze pod płaszczykiem „układów” gospodarczych oraz porozumienia w

Artykuł napisany specjalnie dla „Życia”

sprawie Saary, poważną groźbę, która zawisła nad bezpieczeństwem Francji i pokojem światowym.

Rozbrojenie przez... Wehrmacht

Trzeba było pewnej czelności, aby przedstawić porozumienie między francuskimi i niemieckimi handlarzami armat, jako gwarancję pokoju dla Francji. Ale już po wielkim sukcesie 31 października — dnia pokoju i walki przeciw remilitaryzacji Niemiec adenauerowskich — członkowie rządu stracili niektóre ze swych iluzji. Nie docenili oni rozsądku i inteligencji Francuzów. Gdzie tu bowiem „wzmocnienie pokoju”, skoro z jednej strony gada się o rozbrojeniu, a z drugiej robi się wszystko, aby uzbroid odwetowców z Bonn? Trudno będzie przekonać Francuzów, że pierwszy etap rozbrojenia przejsz musi przez... uzbrojenie Niemiec.

Dodać należy, że pewne warunki układu gospodarczego zostały rozłożone przez odwetową prasę niemiecką. Warunki te określały że 35 proc. uzbrojenia niemieckiego dostarczą Stany Zjednoczone, 35 proc. Francja, Wielka Brytania i „Benelux”, a 30 proc. wyprodukują same Niemcy zachodnie. Takie układy są zawsze prowizoryczne. Ustala je w zasadzie, w zależności od chwilowego stosunku sił, podział zysków producentów broni. Przy tym każda z grup kontrahentów usiłuje pociągnąć koldre ku sobie. Jest to nic innego jak start do wyścigu zbrojeń. W jaki więc sposób układ o podziale dostaw broni dla przyszłego odrodzonego Wehrmachtu miałby uspokoić Francuzów?

Układy tego rodzaju istniały już kiedyś. Około roku 1909 Jean Jaurès piewnotwał „porozumienie podskuteczności” z Niemcami, które miało być gwarancją pokoju. Porozumienie to nie przetrzymało wcale wybuchu wojny lat 1914-18. Nie miało ono zresztą wcale celu... Podobne układy, podpisane między korszakami zbrojeń w czasie pokoju, pozostają niekiedy milcząc w mocy nawet w czasie działań zbrojnych. W ten też sposób zagłębie Briey, położone na terytorium francuskim prawie na linii frontu, nie było nigdy bombardowane w latach 1914-18 przez lotnictwo niemieckie. A francusko-niemiecki kartel stali, zorganizowany około roku 1925 poprzedził w samej rzeczy dojeżdżenie Hitlera do władzy, odbudowę niemieckich sił zbrojnych i... wybuch wojny we wrześniu 1939.

Wiatr odwetu

Mendes-France szeroko wyciszył korzyści uzyskane w zagłębiu Saary, a sprowadzając się do umocnienia przywilejów zdobytych po II wojnie światowej przez pewne grupy francuskich kapitalistów, przede wszystkim koncerny zbrojeniowe Schneidera i Chatillon — Commentry. Bardziej dyskretny okazał się jednak w sprawie ustępstw wobec niemieckich kapitalistów w formie udziałów w przemyśle zbrojeniowym, tworzonemu we Francji południowej i w Afryce. Już teraz inżynierowie niemieccy, byli hitlerowcy, kierują francuskimi zakładami lotniczymi. Co warto są wobec tego „korzyści” uzyskane przez Francję w zagłębiu Saary? Jak mają się one przyczynić do utwardzenia pokoju i bezpieczeństwa francuskiego? „Korzyści” takie nie przetrwały szowinistycznych kampanii rodmuchiwanych przez niemieckie partie subwencjonowane przez saarską grupę kapitalistyczną Roehlinga i przez trzasy zachodnio-niemieckie. Pamiętny plebiscyt z roku 1934, którego domagali się i który uzyskali na tymże terytorium hitlerowcy, przypomina, że „układy” takie, to słowa na wiatr złudzone. A wiatr odwetu wieje już wściekle w redakcjach prasy adenauerowskiej — i to właśnie z powodu Saary. Już teraz.

Mendes-France próbuje pozyskać przychylność francuskiego chłopca dla

swój polityki. Ten jednak zdaje sobie sprawę, że wyciąg zbrojeń w Niemczech i we Francji nie powiększy siły nabywczej mas ludowych, lecz przeciwnie ograniczy ją. Chłop francuski nie ma szans sprzedania większej ilości produktów do Niemiec zachodnich. Zresztą Ameryka od dawna już zapewniła sobie ten rynek zbytu dla swych wielkich nadwyżek płodów rolniczych.

„Francusko-niemieckie układy gospodarcze” są w rzeczywistości startem do wyścigu zbrojeń, tego zwiastuna nędzy, a następnie wojny i perspektywy nowego najazdu na Francję.

Ta prawda brzemienista jest w całym świecie i bolesne wspomnienia. Przebiega ona jak błyskawica noc i mgie, którą we Francji próbuje się otoczyć kapitulacją w pałacu Chailloit. Wspominając nowe manewry rozpoczęte przez „popieczników przywrócenia militarystyki niemieckiej”, Maurice Thorez, sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej

pisał 28 października w „L'Humanite”:

„Wszyscy uczelwili Francuzi stwierdzają fałszywość rządowej propagandy, zapewniającej, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich jest nieunikniona. Wiedzą oni, że istnieje możliwość rozwiązania problemu niemieckiego drogą rozmów pomiędzy zainteresowanymi mocarstwami. Dziwią się, że ich władze nie odpowiedziały na propozycje radzieckie, zawarte w przemówieniu ministra spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, wygłoszonym w dniu 6 października w Berlinie. Domagają się pozytywnej odpowiedzi na radziecką notę...”.

To wezwanie rozeszło się już szerokim echem. 31 października — dzień walki o Pokój we Francji, był dalszym postępowaniem na drodze jednolitości i nowym etapem walki przeciw ratyfikacji drugiego wydania EWO. Walka ta wzmacnia się i przybiera na sile z każdym dniem.

Rady narodowe — nauczycielom

Mieszkanie z meblami i... »nocleg« w pociągu

CO ROKU powstają nowe szkoły, do których przychodzą nauczyciele, którym trzeba dać mieszkanie. Co roku z zakładów kształcenia nauczycieli — z liceów i wyższych szkół pedagogicznych wychodzą tysiące absolwentów, którzy idą do szkół w całym kraju i też muszą gdzieś mieszkać. Również starsi nauczyciele, mieszkający nieraz w ciężkich warunkach, czekają na przydział lepszego lokalu, który umożliwi im wydajniejszą pracę i lepszy odpoczynek.

Przywiązując wielką wagę do wychowania młodego pokolenia, państwo nasze stara się zapewnić jak najlepsze warunki nauczycielom. Dlatego zostało podjętych wiele kroków, mających na celu poprawę warunków bytowych nauczycieli — m. in. warunków mieszkaniowych.

W lutym 1952 r. Ministerstwo Gospodarki Komunalnej wydało zarządzenie, według którego do mieszkani na nauczycieli może wprowadzić się tylko nauczyciel. To samo zarządzenie mówi, że do mieszkani nauczycielskiego może być dokwaterowany też tylko nauczyciel. W tym samym roku, 20 października, Rada Ministrów podjęła uchwałę, która stwierdza m. in., że przydziały gminnych rad narodowych są obowiązujące zapewne bezpłatne mieszkani nauczycielom we wszystkich miastach, liczących do 2000 ludności. W razie braku mieszkań w budynkach szkolnych lub gminnych, przydziały powinny być komorne dla mieszkani, zajmowane przez nauczycieli. Jednocześnie uchwała ta nakłada na gminy obowiązek bezpłatnego dostarczania podwójnych łóżek, w celu przezwyciężenia opalu dla nauczycieli, a także dla dowiedzenia ich do lekarza lub szpitala.

CENTRALNE władze wydały więc zarządzenie, podjęły uchwałę — można więc było oczekiwać rychłej poprawy sytuacji mieszkaniowej nauczycieli. Istotnie, poprawa nastąpiła w dość szybkim czasie, ale tylko na niektórych terenach. W wielu powiatach i gminach na realizację tej uchwały trzeba było jednak długo czekać.

Pisałmi więc 17. IV. 1953 r., w pół roku po podjęciu uchwały, że np. w okręgu krakowskim, z wyjątkiem kilku gmin, nauczyciele nadal sami placą czynsz, choć powinny to robić gminne rady narodowe. W wielu szkołach i zakładach naukowych — wbrew uchwałę — mieszkają osoby, nie związane ze szkolnictwem. Po sześciu miesiącach znowu wróciliśmy do tej sprawy i znowu stwierdziliśmy, że nadal są gminy — np. w powiecie Bochni, pow. Krasnostaw i in., w których nauczyciele wciąż jeszcze sami placą za komorne. A mieszkani na nauczycieli zajmują nieraz osoby postronne, jak było np. w Krzeszowicach pow. Chrzanów, w gminie Wierzbowa, pow. Miechów itd.

Gdy przedstawiciele zarządu okręgu warszawskiego ZZN sprawdził, że w mieście, jak realizowana jest uchwała w gminach woj. warszawskich, spotkali się z pytaniem: „Co to za uchwała? Nic o niej nie wiemy”.

Wobec tego, w niektórych szczeblach rad narodowych znaleźli się ludzie, którzy weszli „pod sukno” zarządzenie i uchwałę w sprawie mieszkani dla nauczycieli i nie przekazali tej sprawy niższym ogniom rad narodowych. Nie bez winy był tu zresztą nadzór nad zwierzchnich, którzy widocznie nie kontrolowały, jak uchwała jest realizowana.

DZIS sprawa ta przedstawia się już inaczej. Poważna część rad narodowych sumiennie wypełnia zalecenia uchwały w toku swej normalnej pracy, a część załatwia te sprawy po licznych nagabywaniach ze strony komitetów partyjnych i ogniw ZZN. Uchwała jest więc wreszcie wszędzie znana i na ogół realizowana — nie wszędzie zresztą jednakowo. Są bowiem gminy, w których przydziały rad narodowych ustaliły bardzo niski czynsz za mieszkanie, wynajmowane przez nauczycieli i nauczycieli dla świętego spokoju dopłaca gospodarzowi z własnej kieszeni. Natomiast w innych gminach GRN placą tyle, ile nauczyciel rzeczywiście wpłaca gospodarzowi. Gmina Turka w pow. Chełm, w której nie zawarto umowy o mieszkani dla nauczycieli, należy do wyjątków.

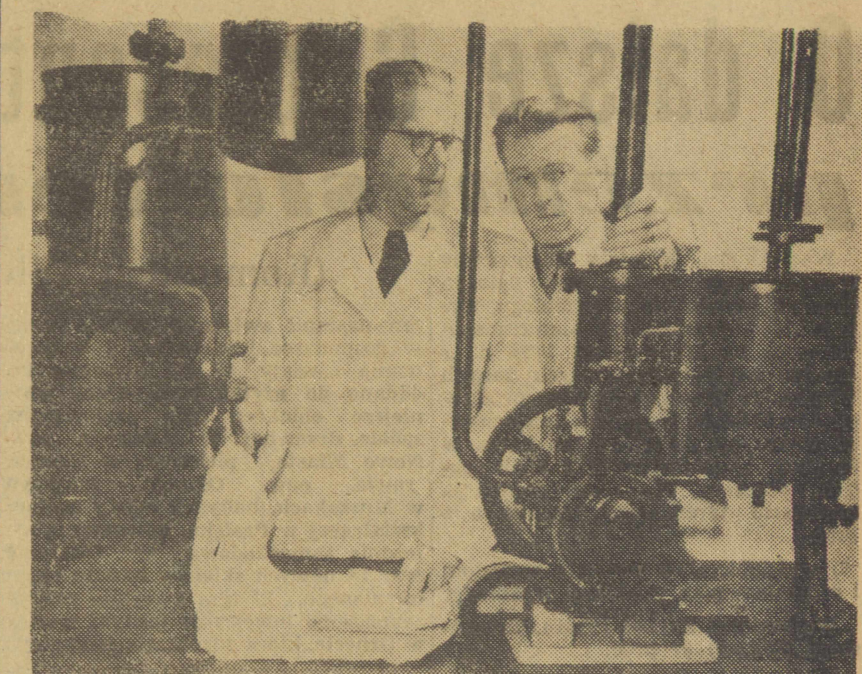
Jednakże fakt, że trzeba było dwóch lat, aby w niektórych gminach uchwała weszła wreszcie w życie, że świadczą o ludziach w tych radach, o ich trosce o sprawy bytowe nauczycieli.

Ostatnie miesiące przyniosły nowe dowody, popierające tezę, że o pomysłnym załatwieniu lub zaniedbaniu pałaczych spraw decydują ludzie, którzy są w radach narodowych. 1 września do szkół przyszły tysiące młodych nauczycieli, dla których trzeba było zapewnić mieszkani. I różne rady różnie sprawę tę załatwiły.

Np. w woj. zielonogórskim, w pow. Zielona Góra, w mieście Zielona Góra, gdzie 48 otrzymał mieszkanie służbowe przy szkołach lub w domach, przygotowanych dla nich. Prawie każdy z nauczycieli otrzymał z wydziału oświaty częściowe umeblovanie.

A w tym samym województwie — w Sulęcinie — 6 nauczycieli mieszka kątem. Nauczyciel szkoły nr 1 Kuratowicz dojeżdża codziennie z miejscowości, oddlegiej o 25 km, przy czym przyjeżdża do Sulęcina już o godz. 2.55 (I), bo innego poja-

Przed II Zjazdem ZMP



Młodzi naukowcy katedry chemii organicznej Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu zobowiązali się do uczczenia II Zjazdu ZMP wykonaniem własnym zakresie montażu suszarki, wyprodukowanej w NRD. Realizacja tego zobowiązania przyczyni się do znacznego usprawnienia i przyspieszenia pracy na pracowni preparatyki organicznej. Na zdjęciu asystent: mgr Alfons Borchardt (z lewej) i mgr Michał Wąsziński sprawdzają połączenia poszczególnych części suszarki. CAF — fot. Galdyński

wentu mieszka w schronisku szkolnym, gdzie brak wody i ustępu”.

Dwa miasta — dwie różne sytuacje. Dlaczego?

Ostatnie dni przyniosły też przykład łamania zarządzeń MGK. Wbrew obowiązującej zasadzie, do mieszkani nauczycieli Rytzewskiego w Pucku dokwaterowano do jednego z dwóch pokoi w amfiteatrze rodzinę nie nauczycielską. A tymczasem nauczycielkę Pilewską, która „mieszka” w szkole wśród pomocy naukowych i zabiegała o ten pokój — odprowadzono z kwitkiem. Dlaczego?

Zakonczmy przykładem pozytywnym. Jak mówi uchwała z 20. X. 52 r., gminne rady narodowe są obowiązane dostarczać podwoje dla nauczycieli, udających się do lekarza lub szpitala. Jednakże niektóre rady narodowe, np. w pow. s. arachowieckim, same rozstrzegają świadczenia w tej dziedzinie i dostarczają podwójne, aby ułatwić nauczycielom dojazd do komisji rejonowej, gdzie się oni dokształcają. Są więc w tych radach ludzie, którzy rozumieją potrzeby nauczycieli i pomagają im.

I właśnie tacy ludzie, którzy potrafią wczuwać się w potrzeby ludności i jak najlepiej je zaspokajać — powinni się znaleźć w nowych radach narodowych.

E. Waszczuk

W pieśni i tańcu

Piękno ziemi śląskiej

Zalewa mnie potok słońca. W błaskach reflektorów, w łoskocie braw stoł półkolem sto dziewięćdziesiąt dziewcząt i chłopców w barwnych, pastelowych kostiumach, w polskich stroikach — sto dziewięćdziesiąt młodych spojrzeń i uśmiechów. Odzywa się orkiestra. Zaczyna śpiewać chór. Pieśń o Wiśle faluje miarowym spokojnym rytmem szerokiej, rozlewającej się melodii, trochę podobnej w charakterze do smetanowskiej „Weltawy”. Potem śląska piosenka „Ej, jędo jo, jędo”. Potem walczyk.

Wpadają na scenę roztańczone pary, mieni się cekinami błyszczący korowód, furkocą spódnice, chór przyspiewuje z głębi.

Oderwałem wzrok od estrady i spojrziałem na widownię. Twarze rozjaśniała radością, wpołuchłone usta, ręce gotowe do oklasku; w kąciach oczu tu się rozświetliły. Tak wyglądała publiczność na występie Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” w Teatrze Polskim w Warszawie. Słuchalem braw, prześladowałem się przez salę, słuchałem huczących „bisów”, zastawiałem w tym czasie artystów Zespołu, jego siła, wywołująca wzruszenie i zachwyt.

Rzecz znamienna; najpiękniejsze były piosenki najsilniej związane ze śląskim folklorem — bądź to autentyczne ludowe, jedynie w opracowaniu artystycznym, bądź też skomponowane, lecz utrafiące we właściwy ton, w charakter ludowej twórczości. Najczęściej, najpiękniej brzmiały własnie górnicze pieśni o Karliku, Barburce i Karolinie, zagłębiowski walczyk, beskidzkie „Idą górale”, czy też „Słoneczko wyszło”. I jeśli uprzytomnimy sobie, że piosenki śpiewa młódzież, która jeszcze przed dwoma laty mieszkała w beskidzkich wsiach i śląskich osadach, że wtedy niejedną motyw, niejedną nuta była ich własną codzienną pieśnią — rozumujemy — wszystko. Z estrady przemawia do nas piękno śląskiej ziemi. Przemawia głosem najmilszym — głosem młódzieży z właściwym jej wdziękiem i świeżością.

Z kimkolwiek rozmawiam o „Śląsku”, każdy pyta: „Czy lepszy od „Mazowsza”? Odpowiedzieć może być tylko jedna: „Śląsk jest inny”. Nie tylko dlatego, że inny jest śląski folklor, śląskie piosenki, tańce i stroje. „Śląsk” inaczej śpiewa i inaczej tańczy. Tańce mają układ obrazkowy baletowych, są scenami zabaw ludowych, o złozonej, określonej koncepcji, z fabułą, z akcją. A śpiew? „Śląsk” — to rewia głosów. Przebiega „material” głosowy, troskliwie wybrany przez kierownika artystycznego Stanisława Hadynę z kilku tysięcy kandydatów, jest najistotniejszą cechą zespołu. Ale na doborze głosów rzecz się nie kończy. „Śląsk” zachowuje ich autentyczne, ludowe brzmienie. Wyraźnie słychać np. w „Karo-

lince”, gdy solistka, zamaszysta „dzięucha”, złożywszy ręce na piersiach, intonuje melodię, a chór powtarza ją — surowa, „biała” barwa głosów nadaje śpiewowi specyficzne, bardzo ciekawe brzmienie.

Głosy — to również soliści. Słuchając ich odczuwa się radość: nie jest tak zle z naszą wokalistyką. Tylko szkolni! Doskonale alty — silne, dziewczęce, ciepłe, a przy tym — chociaż zupełnie surowe — bardzo wyraziste.

Głosy — to wreszcie chór. Bajecznie wyszkolony, muzyczny, może tylko chwiliami nie dość precyzyjny w dykcji. Dobór głosów, staranność i drobniagowość opracowania stawiają go w rzędzie najlepszych w kraju. W paru bardzo trudnych muzycznie piosenkach przy stałych zmianach tonacji, tempa, nateżenia („Helokanie”), potrafili śpiewać czysto, bezbłądnie. Różdki który mógłby zaśpiewać z równą precyzją. Zasluga to zarówno kierownika artystycznego, Stanisława Hadynę, jak i jego asystenta, Ryszarda Pierchały. Obaj włożyli dużo pracy w szkolenie chórzystów.

W tańcach najbardziej przejawia się jeszcze młodość zespołu. Choreograf, Elwira Kamińska, wykazała dużo pomysowości w układach tanecznych, sceny baletowe są żywe, barwne, zabawne, łatwe do odczytania, zawodzi jednak czasem zgodność kroków i figur.

Urok melodii „Śląska” podnosi oryginalność ich opracowania. Stylizacja tych melodii jest nierzadko dość daleko, może aż zbyt daleko posunięta, a kompozytor, Stanisław Hadyna, wzbogaca je ponadto współczesną techniką kompozytorską w opracowaniu orkiestralnym i w pełni wykorzystując techniczne możliwości chóru. W ten sposób pieśni zyskują blask, brzmienie, siłę. Tam jednak, gdzie te środki są nadużywane („Szumia dolina”) — pieśń traci na szczerości. Tam chciałoby się zawołać: „Więcej prostoty!” Tylko — po co szukać plam na słońcu? Młódzież porwa widownię swym urokiem, żywiołowością — liryzmem lub siłą dramatyczną pieśni („Ondraszek”, prawdziwy epos-ballada o śląskim zbrojniku) i bez trudu wybacza jej drobne niedokładności, bo to przecież dopiero pierwszy publiczny występ po półtora roku pracy. Trema też ma tu coś do powiedzenia.

Powitajmy z radością nowe osiągnięcie „Śląska”. Jest rewelacją mniejszą od tej, jaką parę lat temu było „Mazowsze”. Pod tym względem oba zespoły można ze sobą porównać. (bibi)

POROZUMIENIA

Tragedia matki

Gdy ustyszałam z ust Marii historię ostatnich paru lat jej życia — uprost wierzyć mi się nie chciało. Jak to, więc jej ukochana, wypieszczona jedynaczka mogła z miłości, dobrej, pełnej przywiązania dziewczyny stać się kobietą, wyzutą z najprymitywniejszych uczuć ludzkich?

Jak do tego doszło? Co wpłynęło na tę niewytłumaczalną uprost przemianę?

W pamięci mej zachowała obraz Marii — tegiej, hożej kobiety, zawsze pogodnie uśmiechniętej, mimo do kłiwych cęgow, których jej przed wojną życie bynajmniej nie szkodziło.

Jak większość dziewcząt wiejskich, analfabetek — przyjechała do miasta „na służbę”. Mając już ponad 30 lat wyszła za mąż, za młodszego od siebie o parę lat szofera. Skromne marzenia o spokojnym szczęściu małżeńskim przysły wkrótce, rozbitane systematycznie pięścią meza-pijaka. Gdy przyszła na świat czarnokosa Zosia — ojciec wyniósł się z domu.

Maria — niemal zaraz po potogu — musiała stanąć do pracy, bo

trzeba było przecież zarobić na życie.

Pracowała jako „przychodnia”, żeby mieć nieco czasu dla dziecka. Wieczorami dorabiała sobie krwawiczyzną — szyjąc dla mało wymagających klientów z kuchennych kłatek schodowych.

Gdy zobaczyłam Marię po raz pierwszy — Zosia miała już dziesięć lat, była pilną, ukladną uczennicą. Zawsze starannie, czystutko ubrana, bystro odpowiadała na pytania.

Maria snuła tym razem znacznie śmielsze marzenia. O przyszłości Zosi, o jej życiu na pewno lepszym i łatwiejszym od tego, które matce przypadało w udziale.

W marzeniach tych maty, malutki kacił zajmowała myśl o sobie — o spokojnej starości u boku ukochanej i kochającej córki.

Tak żyły aż do września 1939 roku, kiedy to bomba lotnicza rozbiła poddażę Marii — pozabawiając matkę i córkę mieszkani. Wyjechały pod Warszawę. W matym, powiatowym miasteczku przetrwały lata okupacji. Zosia skończyła naukę i wzięła posadkę praktykantki biurowej; zharowanej Marii jakoś

w tym czasie zdrowie przestało dopisywać.

Spotkałam obydwie w okresie powojennego rozgardiaszu, gdy się właśnie przeprowadzały do innej miejscowości podwarszawskiej, a Zosia zmieniała posadę. Potem zniknęły mi na długie lata z oczu. Aż tu nagle pojawia się Maria. Zastarzała, zmieniona nie do poznania. Zachłystując się od placu opowiada mi historię o Zosi i o sobie.

Więc Zosia na nowej posadzie zaczęła szybko awansować, więcej zarabiała. Maria zajmowała się gospodarstwem i tylko, jeśli jej siły pozwalały, doręczyła pracowała. Ze zdrowiem jej bowiem było coraz gorzej. W biurze Zosia poznała chłopca, w którym się zakochała.

Był taki młody, i tak za Zosią chodził, że go od razu polubiłam. Za syna go uważałam. Po roku się pobrali. Po dwóch latach dostali mieszkanie w Warszawie — bo obydwoje tu pracowali. Przeprowadziliśmy się. Ja im gotowałam, prałam, starałam się jak mogłam we wszystkim dogadzać, a oni...

Zgarbionymi plecami Marii uszczęsa powstrzymywaną siłą strząsa. Nie, Maria nie jest w stanie opowiedzieć zwykłymi słowami swoich przeżyć. Przeżyć matki, którą córka wraz z mężem co dnia głodzi, bije, maltretuje obelżywą pogardą.

Wyrzucili mój sennik z pościeli do sieni. A jak wylęchali na miesięczny urlop, to mi zostawili 20 złotych na życie. — Musi mamie wystarczyć — po-

wiedziała Zosia — a przecież ja już nie mogę sama na siebie zapracować — wyjaśnia Maria.

Parę dni temu Zosia zbita i skopana matkę. — Ale nie tak zwyciężają — mówi Maria. — Bita młóte aż do zmęczenia. A jak się zmęczyła to odpoczęła trochę i znowu mnie biła.

Zosia — owa miła, ukladna, może nawet zbytby ugrzeszona — dziewczyna. Ta Zosia, której obraz rysuje się tak wyraźnie w mej pamięci. Nie do wiary!

I głowa i serce biednej Marii nie mogły tego wszystkiego jakoś wyrozumieć. Maria skorzystała z nieobecności córki i zięcia — otworzyła w kuchni kurek z gazem. Oprzytomniała w sali szpitalnej. — Po cóście mnie ratowali?

Tragedia Marii to przejaw jednej ze smutnych pozostałości moralności burżuazyjnej, która rodziła — najczęściej na podłożu gospodarczym — i tolerowała, taki podły stosunek do starych i bezbronych ludzi.

Tragedia Marii — i wypadki podobne — nie będą jednak dziś, w naszych nowych stosunkach społecznych tolerowane. Dziś nie ma i nie może być żadnych okoliczności łagodzących dla przestępstwa, jakim jest znęcanie się nad bezradną, zniechęconą starością.

MIR-PAR

W porównaniu z III kwartałem ub. roku o dalsze 6 procent wzrosła produkcja przemysłu terenowego

(Komunikat WKPG w Olsztynie)

Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego w Olsztynie ogłosiła ostatnio komunikat o przebiegu wykonania wojewódzkiego planu gospodarczego za III kwartał 1954 r., z którego wg dotychczasowych danych wynika, że plan operacyjny produkcji terenowego przemysłu miejscowego wykonany został za ten okres w 98 proc. W porównaniu z analogicznym okresem ub. roku produkcja przemysłu terenowego wzrosła o 6 proc.

Przedsiębiorstwa podległe zarządom i centralom plan produkcji wykazały:

Wojewódzki Zarząd Przem. Terenowego (WZPT) 87 proc.

Wojewódzki Zarząd Przem. Terenowego Mat. Budowlanych (WZPT MB) 97 proc.

Woj. Związek Spółdzielni Pracy (WZSP) 103 proc.

Woj. Związek Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska (WZGS) 110 proc.

Związek Spółdzielni Spożywców (ZSS) 106 proc.

Ponad plan wyprodukowano znaczne ilości pieczywa, octu, soków, mebli, tkanin, odzieży, okryć, bielizny, trykotażu, obuwia i galanterii skóranej, a ponadto przedmioty dla potrzeb wsi: brzozy, kieraty, buksy do wozów, wozy, ule i kolowrotki. Na niewykonanie planu przez niektóre jednostki złożyły się niedociągnięcia organizacyjne i dystrybucyjne.

A oto krótkie omówienie realizacji planu w poszczególnych dziedzinach:

ROLNICTWO

Tegoroczna kampania żniwna przebiegała w naszym województwie sprawniej niż w roku ubiegłym. Lepiej była organizacja pracy i mobilizacja załóg PGR oraz członków ich rodzin, większa była również pomoc społeczeństwa.

Wskutek polepszenia uprawy, nawożenia i pielęgnacji lnu spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa indywidualne osiągnęły w roku bieżącym dwukrotnie wyższe plony niż w roku 1953. Obszar zasiewów ozimów wzrósł wobec likwidacji odłogów o 10 proc. W III kwartale br. powstały u nas 33 nowe spółdzielnie produkcyjne, liczba których wynosi obecnie 530. Ponad 387.000 osób zwiedziło tegoroczne powiatowe wystawy rolnicze.

Plan robót w dziedzinie dróg powiatowych i gminnych został w III kwartale br. wykonany. W związku z reformą podziału administracyjnego chłopów naszego województwa w wyniku realizacji podjętych zobowiązań naprawili 138 km dróg prowadzących do siedzib przyszłych gromadzkich rad narodowych. Stelefonizowano dalszych 67 jednostek na wsi i radiofonizacja gromad, spółdzielni produkcyjnych oraz PGR przebiegała zgodnie z planem.

INWESTYCJE I BUDOWNICTWO

Wysokość nakładów na inwestycje terenowe, wykonane w III kwartale br. jest o 58 proc. wyższa niż w analogicznym okresie roku ub. Wzrost

ten nastąpił zwłaszcza w rolnictwie, w gospodarce komunalnej i w dziedzinie oświaty. W III kwartale br. oddano do użytku następujące ważne obiekty: hale produkcyjne spółdz. drzewnej w Lubawie pow. Nowe Miasto, piekarnię w Samborowie, pow. Ostróda, magazyn w Muszakach, budynek szkoły ogólnokształcącej w Pasłęku, nowoczesną jazdnię samochodową w Olsztynie oraz 14 nowych sklepów handlu spożywczego. W tym kwartale zostały zakończone inwestycje fabryki wozów w Ornecie, która rozpoczęła produkcję.

W zakresie melioracji dokonano odbudowy drenów gruntów ornych na obszarze 421 ha, przeprowadzono odbudowę 180 km rowów na obszarze ponad 3.600 ha łąk i pastwisk, a ponadto uregulowano dalsze odcinki rzeki Guber, Szkotówka i Pisa-Kernes o łącznej długości 3 km.

Wskutek jednak zbyt małej operatywności przedsiębiorstw w dziedzinie zaopatrzenia, opóźniono wykonawstwo kilku inwestycji: szkół w Węgorzewie, Szczytnie i Olsztynie, przedszkola w Iławie, odbudowę zagrod wiejskich, budowy ośrodka zarzybińskiego w Czarciu Jarze i wytwórni wód gazowych w Pasłęku. Zalamaniem planów produkcyjnych miało zwłaszcza miejsce w olsztyńskim ze-

spole budownictwa przemysłu drobnego.

OBRÓT TOWAROWY

Plan obrotu towarowego handlu detalicznego za III kwartał br. wykonano w 106 proc. a zaopatrzenie ludności uległo w tym okresie dalszej poprawie. W porównaniu z III kwartałem ub. roku sprzedano np. maki pszennej o 9 proc. więcej, cukru o 19 proc., obuwia skórzanego o 9 proc. Wzrosło poważnie w tym okresie zaopatrzenie wsi w artykuły przemysłowe. M. in. rolnicy zakupili 2 i pół raza więcej niż w III kwartale ub. roku cementu, wapna i wiader ocykanych, półtora raza więcej gwoździ oraz dwa i pół raza więcej maszyn i narzędzi rolniczych. W okresie tym otwarto dalszych 69 punktów sprzedaży detalicznej, z czego 30 na terenie wsi.

GOSPODARKA KOMUNALNA I MIESZKANIOWA

W okresie ostatnich trzech kwartałów dostarczono konsumentom o 11 proc. więcej wody niż w analogicznym okresie roku ub. Zaopatrzenie ludności w gaz wzrosło o 13 proc. W ubiegłym kwartale uruchomiono hotel komunalny w Nowym Mieście, oddano do eksploatacji gazownię w Rynie, a w Olsztynie założono dal-

szych 9 zieleńców. Wyremontowano w tym okresie dla świata pracy 7 tys. izb mieszkalnych. Zagadnienie to najlepiej przedstawiało się w Ostródzie, Biskupcu i Giżycku. Natomiast prace remontowe przebiegały opieszale zwłaszcza w Kętrzynie, Braniewie i Morągu.

URZĄDZENIA KULTURALNE I SOCJALNE

W III kwartale wzrosła liczba szkół pełnych 7-klasowych o 3 proc., a liczba uczniów tych szkół stanowi 77 proc. ogółu uczęszczających do szkół podstawowych. Otwarto Studium Nauczycielskie w Olsztynie, które kształci pchnokwalifikowanych nauczycieli dla naszego województwa.

W okresie sprawozdawczym nastąpił dalszy rozwój służby zdrowia. Liczba łóżek w szpitalach, izbach chorych i izbach porodowych wzrosła w porównaniu z 1953 r. o ok. 6 proc. O dalsze 13 proc. zwiększyła się liczba ośrodków zdrowia i punktów zdrowia. Nowe ośrodki powstały w Kandytach pow. Górowo Iławskie, w Gorlicach, pow. Lidzbark Warm. w Waplewie pow. Ostróda, w Ciesinie, Różyńsku i Dąbrówce pow. Pisz, w Szkotowie pow. Nidzica i punkcie pielęgniarstwa w Orlowie pow. Giżycko. W porównaniu z III kwartałem ilość miejsc w sezonowych łóżkach wiejskich wzrosła o 55 proc.

Prace polowe przed terminem dzięki stosowaniu pomocy sąsiedzkiej

(Il) W wielu gromadach naszego województwa spora prac polowych zakończono na kilka dni przed terminem dzięki dobrze zorganizowanej pomocy sąsiedzkiej oraz współpracy chłopskiej. W tym roku liczba chłopów, którzy zrozumieli i ocenili należyte zalety pomocy sąsiedzkiej i wynikające z tego tytułu korzyści jest znacznie większe niż w ub. r.

Oto przykłady ilustrujące różne formy tej pomocy:

W okresie minionego jesiennej kampanii siewnej inicjatorem pomocy sąsiedzkiej w Mikołajewie — gm. Wola Lipowska, powiat Braniewo — był prezes gromadzkiego koła ZSCh Piotr Sabatowicz. Aby dać dobry przykład gromadzie Piotr Sabatowicz udzielił pomocy autochtonce, ob. Rosce, dokonując u niej orki i zasiewu na obszarze półtora ha. Prace te wykonał bez żadnej opłaty, jedynie za zwrot ziarna użytego do siewu. Przy okazji warto nadmienić, że ob. Sabatowicz jest jednym z pierwszych chłopów w gromadzie Mikołajewo stosującym nowoczesne zabiegi agrotechniczne oraz pierwszym, który systematycznie i w terminie wywiązuje się ze wszystkich obowiązkowych dostaw państwu.

Udzielona przez niego pomoc ob. Rosce zmobilizowała chłopów do zorganizowania w oparciu o dobre pojęcie współpracy sąsiedzkiej wielu prac polowych zarówno siewnych jak i wykopkowych.

Drugi podobny przypadek miał miejsce w gromadzie Zakrzewiec, położonej również w gminie Wola Lipowska. W przededniu rozpoczęcia wykopków ziemniaków prezes gromadzkiego koła ZSCh Grzegorz Nisiewicz, zorganizował dwie brygady wykop-



JEDNAK NA CZASIE...

Zima „za pasem” i zdawałoby się, że pisanie teraz o napojach chłodzących jest zupełnie nie na czasie. A jednak...

W lecie podczas upałów, kiedy większość spragnionych mieszkańców miasta przypuszczała dosłownie „szturmi” na kioski z piwem, pomyślowi kioskarze wykorzystując „gorący okres” wzięli nam małe piwo na pół... z pianką. Nikt na to nie zwracał im szczególnej uwagi, kiedymu chciało się pić, więc nie patrzono czy podają duże piwo z małą pianką, czy... odwrotnie. A „pomyślowi” sprzedawcy odliczali ze spokojem złotówki otrzymywane za... piankę.

Wydawać by się mogło, że zimą skończą się te „kanty” z piwem. Ci, którzy tak myśleli grubo się omylili. Bo kiedy zabrakło amatorów na małe jasne z pianką, „bombonierki” ułicznicy z piwem, administrowane przez Spółdz. Inwalidów, wprowadzili do sprzedaży piwo grane. I sęk w tym, że piwo to jest w podany sposób podgrzewane. Do potrawy napienia się szklaniec prawdziwym zimnym piwem „prosto z beczki”, różnicę natomiast dopełnia się wrzątkiem, czystą wodą i... grane piwo gotowe.

W sposobie „grzania” takiego piwa celuje „bombonierka” przy ul. Świerczewskiego, chociaż pozostałe również trzymają się podobnej recepty z tą różnicą, że stosują to z większym umiarem.

Aby jednak procent „grzania” piwa osiągnął przepisową ilość stopni przydałoby się tym wszystkim interwencja PIH, która by poskromiła nieuczciwe zapędy niektórych kioskarzy.

„PIWOSZ”.

PRZEJAZD - PUŁAPKA w miejscowości Ruda

Na trasie Giżycko — Orzysz w miejscowości Ruda już przeszło miesiąc zamknięta jest droga. Znajduje się tu przepust wodny, który jest zepsuty i objeżdżać go trzeba połam przez teren PGR Ruda. Na bieżącym przejeździe przez pole grzęzną wozy i samochody. Pasażerowie autobusów PKS muszą nieraz przepychać przez błoto samochody. Jeżeli tak dłużej potrwa mogą się zdarzyć przykre wypadki samochodowe przyjazdach na pole z szosy i przy wyjazdach na szosę. Trzeba jak najprędzej naprawić ten odcinek drogi.

Kor. Tor.



0 piłce... ręcznej i siatkowej

W niedziele między godziną 9 a 12, na stadionie przy ul. Warszawskiej rozegrano mistrzostwa w piłce ręcznej jako jedną z konkurencji jesiennej spartakiady WSR. W rozgrywkach tych brał udział reprezentację trzech wydziałów: rybackiego, rolnego i mleczarskiego. W pierwszym spotkaniu „rybacy” pokonali „rolników” 8:3. Następnie zacięta walka stoczyła „rybacy” i „mleczarze”. Oba zespoły pomimo deszczu i śliskiego boiska zagrały bardzo dobrze. Do przerwy prowadziła studenci wydziału mleczarskiego 2:1. Po tym sytuacji zmieniła się. „Rybacy” ostro atakując bramkę przeciwników. Kilka ładnych podań, strzał Napiórkowskiego i... stan meczu 2:2. „Rybacy” zyskują od tej chwili wyraźną przewagę. Padają dalsze bramki, które zdobywają: Jagodziński i Budych, który przed samym gwizdem ustala wynik meczu na 5:2 dla „rybaków”.

W zespole zwycięzców wyróżnił się bramkarz Gordziejczyk, w drużynie „mleczarzy” najlepiej zagrał Tomszys. Zwrócił również na siebie uwagę Michałak (mlecz.), ale niestety, głównie, niesportowym zachowaniem. Należy się dziwić Michałakowi, który jest sędzią sportowym I klasy, a pomimo to pozwala sobie na boisku na brutalną grę, ordynarne słowa i docinki. Organizacja zawodów sprawna. Sędziowali ob. ob. Rozwłowski i Kurek. Ostatecznie pierwsze miejsce zajął wydział rybacki, przed mleczarskim i rolnym.

*

W sali ZS Kolejarz siatkarsze olsztyńscy próbowali swoich sił przed

J. Grodzkiński
Klub korespondentów „Życia”
Kortowo

Przez sport do zdrowia

Redakcja i Administracja:
Olsztyn, ul. Mazurska nr 1
tel. 35-48 i 35-23 Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydawnictwa Instytut Prasy „Życie”.



Prenumerata miesięczna 2 zł 50 gr. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne 2 zł 150 za wyraz wymiarowe za tydzień 2 zł 300 za 1 mm. specjalne 2 zł 150 za 1 mm. Konto FKO I-717/110.

Nie 90 a 100 procent

Pełną realizacją planowych dostaw zboża powitamy dzień wyborów

(Il) Zwolnienie od miarek i odsypów uzyskało dotychczas w naszym województwie 17 powiatów. Zwolnienie także jest równoznaczne z wykonaniem przez powiat rocznego planu obowiązkowych dostaw zboża w 90 proc. Dwa tylko powiaty, a mianowicie: PASLEK i NIDZICA pozostały w tyle i nie wywiązały się ze swoich obowiązków w takim stopniu, w jakim to uczynili inne powiaty.

Pomijając ten fakt wydawałoby się, że chłop nasz województwa mają słusze powody do dumy. To prawda. Przecież w br. tempo dostaw zboża do punktów skupu było znacznie większe niż w roku ub. Przecież w br. zwolnienie z miarek i odsypów uzyskało do 1 listopada znacznie więcej powiatów niż w ub. r. Wszystko to prawda. Ale prawda jest i to, że biemy się nie o 90 proc. zrealizowanego planu rocznego, lecz o pełne 100 proc. A więc nie zwolnienie z miarek i odsypów, lecz całkowite wykonanie obowiązkowych dostaw zboża może i musi być miernikiem patriotyzmu chłopskiego, miernikiem obywatelskiego wyrobienia i uświadomienia społecznego.

Czy istnieją obiektywne przyczyny hamowania dostaw zboża? Powiedzieć sobie szczerze — nie. Nie istnieją. Nie ma przeszkód w takim stopniu ważnych, aby wpłynęły one na osłabienie tempa dostaw. Istnieją natomiast trudności natury organizacyjnej i propagandowej. Dlatego też musimy sobie powiedzieć szczerze, że odstawanie Pasłęka i Nidzicy w wykonaniu planu dostaw obciąża w jednakowy sposób zarówno aparat skupu, jak i rady narodowe. I jedni i drudzy nie wykorzystali wszystkich środków, które by zmobilizowały chłopów do aktywności i pchnęły ich wozy ze zbożem do punktów skupu.

Te same przesady uwagi odnoszą się do tych powiatów, w których nie uczyniono nic, albo bardzo niewiele w kierunku uaktywnienia dostaw zboża.

w kierunku całkowitego wykonania planów. Przeanalizujmy dla przykładu sprawę tych dostaw w pow. mrągowskim. W drugiej połowie ub. m. plan roczny wykonano w tym powiecie prawie w 94 proc. Do chwili obecnej cyfra ta „drgnęła” jedynie ułamkowo.

Jest to zupełnie zrozumiałe jeśli się zważy, że gospodarstwa chłopskie pow. mrągowskiego mają jeszcze do wykonania półtora proc. dostaw w stosunku do planu rocznego, a spółdzielnie produkcyjne wymłóciły do chwili obecnej zaledwie 67 proc. zboża.

W pierwszym wypadku dużą odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi

szą gminne rady narodowe. Błędem z ich strony było to, że nie załatwiły one w terminie chłopskich podań o ulgi, nie zmobilizowały chłopów do pełnego wykonania planu rocznego i likwidacji końcówek, z niezrozumiałą łagodnością traktowały tych rolników, którzy w sposób złośliwy uchylali się od wykonania obowiązków wobec państwa i nie stosowali wobec nich żadnych sankcji.

W drugim wypadku do zahamowania omlotów zboża przyczynił się w poważnej mierze POM w Mrągowie. Duża ilość agregatów omlotowych tej placówki uległa uszkodzeniu lub awarii i została z akcji wycofana. W związku z tym w większości spółdzielni produkcyjnych powiatu mrągowskiego prace omlotowe stanęły zupełnie, a dostawy zboża zostały zahamowane. Ze fakt ten osłabił tempo dostaw zboża do punktów skupu i zasłupował rea-

Notatnik przedwyborczy

Chłopi województwa olsztyńskiego zgłaszają najlepszych ludzi wsi na kandydatów do gromadzkich rad narodowych. Podstawą do oceny kandydatów przez zebrania wyborcze jest ich dotychczasowa działalność. Mieszkańcy gromady Jurki wysunęli na kandydatów produkcyjnych chłopów: Stefana Bajera i Bronisławę Banasik. Kandydaci ci znani są w całej gminie z tego, że rokrocznie wykonują swe plany dostaw z poważną nadwyżką oraz pomagają innym chłopom.

(cha)

W pow. Lidzbark Warm. odbyło się już ponad 40 zebran, na których ludzie pracy wybrali najlepszych aktywistów i działaczy społecznych na swych kandydatów do rad narodowych. Wśród kandydatów do Woj. RN z tego powiatu znaleźli się m. in. Mieczysław Podolak, rolnik z gromady Różyn, Stanisława Jasińska, nauczycielka z Lubomina, Julia Zdanowicz, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi — pielęgniarka z Runowa i Mieczysław Porzuczek, prezes woj. zarządu ZSCh.

Ogółem w pow. Lidzbark Warm. działa w akcji przedwyborczej jeden powiatowy, dwa miejskie, 9 obwodowych i 25 gromadzkich komitetów Frontu Narodowego.

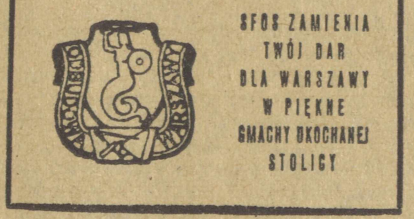
kor. Sz. S.

Na zebraniu oddz. olsztyńskiego Zw. Emerytów Państwowych wysunęli kandydatów na radnego do MRN ob.

Planowy postój skrócono o 32 godziny

Piękny czyn załogi kętrzyńskiej cukrowni

W ciągu dwóch dni, między 30.X. a 1.XI. br. cukrownia kętrzyńska nie wykonywała w pełni normy dobowego przerobu buraków. Zgodnie z planem cukrownia miała mieć w tym planowy 48-godzinny postój na usunięcie usterek, których nie można było zlikwidować podczas produkcji. Najważniejszą z nich były zanieczyszczenie wyparki i jej przewodów. 2.XI. br. załoga z wicedyrektorem Alfonsiem Sikorskim na czele zlikwidowała zanieczyszczenia tak, że zamiast 48 godzin przerwa w produkcji trwała jedynie 16 godzin. W tym samym dniu trzecia zmiana cukrowni wykonała już 101,5 proc. planu przerobu, a po trzech dniach wykonanie planu wzrosło do 120,5 proc.



Na cześć 37 rocznicy Rewolucji Październikowej oraz w związku ze zbliżającymi się wyborami do rad narodowych załoga cukrowni Kętrzyń postanowiła utrzymać plan przerobu na dotychczasowym poziomie aż do końca tegorocznej kampanii cukrowniczej.

Trwająca obecnie w cukrowni kampania charakteryzuje się pełną mobilizacją załogi. Stefan Marcinia, majster biolnarek, mimo, że są one „wąskim gardłem” zakładów, postanowił pracować tak wydajnie, by z winy jego brygady nie zaistniał spadek produkcji. Zobowiązał się on ponadto wraz ze swą 8-osobową brygadą nie zmarnować ani jednej kropli soku.

Kor. Tor.



DZIEŃ OLSZTYNA

W WIELU olsztyńskich zakładach pracy, instytucjach i szkołach odbyły się z okazji 37 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej uroczyste akademie. M. in. na akademii MPRB załoga zameldowała o podjęciu poważnych zobowiązań z zakresu oszczędności materiałów budowlanych i postanowieniu skrócenia terminu ukończenia remontu szpitala wojewódzkiego.

W DNIU DZISIEJSZYM o godz. 9 gabinet techniki i racjonalizacji WDK organizuje wojewódzką naradę inżynierów i techników, celem włączenia inteligencji technicznej do prac przygotowawczych w wyborach rad narodowych.

W RAMACH MISTRZOSTW szkół podstawowych w szczyptorniaku rozegranych w ub. sobotę szkoła podsta-

kowa Nr 4 w Olsztynie pokonała szkołę Nr 3 w stosunku 8:4 (4:1). Najlepszym zawodnikiem mistrzostwo okazał się 14-letni Janusz Rudziński ze szkoły Nr 4.

WOJ. ZARZĄD LPZ organizuje szkolenie skoczków spadochronowych. Zgłoszenia przyjmują woj. i powiatowe zarządy LPZ, do których należy składać podania o przyjęcie na kurs. Do podania należy dołączyć życiorys, świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej i odpis aktu urodzenia. Kandydat na skoczka spadochronowego, który nie ukończył jeszcze 18 lat winien poza tym przedłożyć pismą zgodę rodziców.

Podczas zimy kandydaci na skoczków przerabiać będą teorię, zaś z nastaniem wiosny ćwiczenia praktyczne. W NADCHODZĄCĄ NIEDZIELĘ, tj. 14 bm. „Orbis” organizuje wycieczkę turystyczną do Łodzi. Program tej wycieczki przewiduje zwiedzenie dzielnic robotniczej w Łodzi, zakładów przemysłowych, ogrodu zoologicznego oraz obejrzenie przedstawienia operetkowego.

Zgłoszenia przyjmuje oraz organizuje wycieczkę olsztyński oddz. „Orbis”. (Cha).

ZARZĄD KOŁA ZW. EMERYTÓW w Olsztynie apeluje do emerytów i sierot jeszcze nie zrehabilitowanych o zgłoszenie się do skarbownika koła ob. Zejm. (ul. Samulowskiego 6 m. 6) od 10 do 19 każdego miesiąca w godzinach 17-19 celem zapisywania się na członków tego związku. Członkostwo związku poza innymi dobrodziejstwami gwarantuje w wypadku śmierci członka wypłatę rodzinie pośmiertnej w wysokości 1.500 zł. (AP)

Teatr Im. St. Jarczaka — „Las” A. Ostrowskiego pocz. przedst. godz. 19
Czerwony Kapturek — „Co się w lesie raz zdarzyło” godz. 17
Festwal Filmów Polskich
Polonia — „Czarny żleb” godz. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Pod gwiazdą frygijską” godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Wraki” godz. 17 i 19.30
Apteka dyżurna — Społeczna nr 41 pl. Armii Czerwonej 5
Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzan-
tów 82 tel. 09 i 22-22
Straż Pożarna — tel. 08
Postój dorozek konnych i samochodowych — Dworzec Gl. tel. 777

Druk. RSW „PRASA” Marszałkowska 2/5
6-3-40018